PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 27 (724) SOBOTA, DNIA 2 KWIETNIA 1932 ROKU ROK XII

LIGA RUSZA NA START

Ostatni kupon konkursu na odgadnięcie wyników 8 meczów

10-ciu najlepszych pływaków świata. Przygotowania olimpijskie szermierzy. Techniczny nokaut na ringu bokserskim

Ł.K.S., Pogoń i Czarni u progu VI mistrzostw

Już po raz szósty, u progu sezonu ligowego składamy wizytę „mężowi opatrznościowemu“ Ł. K. S-u p. Heljodorowi Konopce i zasypujemy go zwykłemi w takich wypadkach pytaniami: czy i jakie zmiany zajdą w reprezentacyjnym zespole czerwonych, jakie są zamierzenia na przyszłość, jaką pozycję zajmie Ł. K. S. w tegorocznej kampanji ligowej i t. p.

P. Konopka bez wahania udzielił nam następujących wyjaśnień:

— W naszym reprezentacyjnym zespole nie przewidujemy w sezonie bieżącym najmniejszych zmian. Ubiegły rok dał nam wiarę we własne siły. Wszystko pozostaje po dawnemu, wprowadzimy tylko w niektórych wypadkach młodszy element, który już dojrzał zupełnie.

Mila na zmianę z Frymarkiewiczem pilnować będą bramki. Obaj są równej klasy.

W obronie para internacionałów Karasiak i Gałecki, będzie wymieniana przez Radomskiego.

Z linją pomocy jest trochę gorzej, gdyż prawdopodobnie wypadnie nam zrezygnować z Trzmieli, którego obecna kondycja fizyczna i samopoczucie nie są zadawalające. W każdym bądź razie Trzmiela nie będzie mógł wyjeżdżać, a dla podtrzymania formy czynny będzie narazie w zespole rezerwowym. Próba wstawienia Welnica na pozycję środkowego pomocnika odpowiedziała w zupełności moim oczekiwaniom. Po nabraniu doświadczenia jak należy grać z atakiem Welnic będzie pełnowartościowy, zwłaszcza że ma on najlepszą zaprawę zimową. W rezerwie mamy jeszcze obiecującego wiele na przyszłość Kubiaka. Na skrajnej pomocy wystawimy Jasińskiego i Jańczyka, a w drugiej parze Pegzę i Welnica, gdyby grał Trzmiela.

Atak w składzie: Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz (narazie), Sowiak i Król powinien swą rolę dobrze spełnić. Feja pauzował przez osiem miesięcy, trudno więc powiedzieć, czy zakwalifikowałby się dziś do reprezentacyjnej drużyny. Słabym punktem ataku jest jego kierownik, ale dziś Ł. K. S-owi potrzebny jest w pierwszym rzędzie dobry lewy łącznik. Króla musimy przesunąć na skrzydło, gdyż z jednej strony przez to Herbstreich ma zapewnione dobre centry, a z drugiej, w wypadku gdyby Król zagrał na środku lub na lewym łączniku byłyby obawy dysonansu, przez zetknięcie się z Herbstreichem. Lewy łącznik jest w tej chwili najlepiej obsadzony przez Sowiaka, choć nie jest to wymarzony piłkarz dla idealnych dośrodkowań Durki.

Zastanawiając się nad ustaleniem składu drużyny ligowej dochodzę do coraz to przykrzejszych wniosków, że słabo stoimy z rezerwami, największą więc troską klubu jest w chwili obecnej wychowanie sobie narybku, na którym mamy budować swą przyszłość. Przydzieliliśmy więc wszystkim drużynom specjalnych opiekunów. Pieczę nad drugą drużyną otrzymał nasz były bramkarz Fiszer, nad trzecią — olimpijczyk Cyll, nad czwartą Miller. Specjalnie dużo obiecuje sobie po naszej czwartej drużynie. Trenerem drużyny ligowej pozostaje Zygmunt Otto.

Jak obliczam szanse swej drużyny w tegorocznej kampanji? — na to pytanie trudno jest odpowiedzieć, ale nie widzę podstaw do obaw, nie powinno pójść gorzej, niż w roku ubiegłym. Uważam nawet, że pójdzie lepiej. Ważną dla nas kwestją, zresztą wypróbowaną w sezonie ubiegłym, jest sprawa miesięcznego odpoczynku dla graczy, która wydała doskonały rezultat.

Z programu międzynarodowego Ł. K. S-u zdradzę jedynie, że będzie on ubogi, ale za to pełnowartościowy. Zależy mi na Viennie, prowadzę pertraktacje co do sprowadzenia Slavii lub Sparty, a zawsze reflektować będę na dobrą drużynę niemiecką — kończy p. prezes Konopka.



GROŹNY MOMENT PRZED BRAMKA WARTY.
Napastnik niemieckiej drużyny Pankov szykuje się do strzału. Wojciechowski nadbiega, aby zapobiec nieszczęściu.



PIĘKNE ZWYCIĘSTWO CRACOVII NAD BRATISLAVA 1:0.
Kossok, występujący znowu w barwach Cracovii, był jednym z najgroźniejszych napastników swojej drużyny. Na zdjęciu widzimy go w chwili staczania zwycięskiego pojedynku z trzema graczami Bratislawy.



JEDEN Z „TRZECH MUSZKIETERÓW“ TENNISU FRANCUSKIEGO.
Jean Borotra, sprawił miłą niespodziankę swoim zwolennikom, bijąc w czasie meczu Francja — Ameryka 2:3 Mangina i Shieldsa, w czterech setach.

*

Mimo, że znajdujemy się bezpośrednio przed inauguracją sezonu ligowego w kołach piłkarskich Lwowa daje się zauważyć mniejsze zdenerwowanie, niż w latach ubiegłych. Być może, że na obojętność wpływa w danym wypadku brak przedwstępnych imprez piłkarskich, któreby zdołały zwolenników odpowiednio rozgrzać. Wysiłki zmierzające do uruchomienia sezonu spaliły dotychczas na panewce ze względu na fatalny stan boisk lwowskich, które nie nadają się nawet do prymitywnego treningu.

Opary, jakie rokrocznie unoszą się nad poszczególnymi obozami piłkarskiemi, zakrywając mgłą tajemnicy wewnętrzne poczynania, zwolna opadają. Z mniej i więcej oficjalnych enunciacyj odpowiedzialnych kierowników, na podstawie pogłosek i t. p. danych można sobie w przybliżeniu wykrystalizować kształty poszczególnych drużyn.

Pogoń, której dobra pozycja w roku ub. była dla wielu niespodzianką, jest wciąż jeszcze w stadjum wewnętrznych przeobrażeń. Już przed dwoma laty zwracaliśmy uwagę na przeprowadzaną konsekwentnie reorganizację drużyny, połączoną z systematycznem wprowadzeniem młodych sił.

Wobec skreślenia Kossoka, kierownictwo zmuszone jest kontynuować w dalszym ciągu zdrową zasadę samowystrczalności, która na przyszłość ma być bezwzględnie dotrzymana. Pewne niedogodności wynikną dla Pogoni jedynie z powodu niemożności czasowego użycia kilku graczy, zajętych przygotowaniem się do egzaminów. Mimo to jednak panuje w szeregach Pogoni optymizm, oparty właśnie o zaufanie do własnych graczy, tembardziej, że główny trzon jest już obyty z ciężkiemi walkami ligowemi.

W bramce ujrzymy znów Albańskiego oraz w miarę potrzeby Sobocińskiego. Pozycje obrońców obsadza Jeżewski i Kucharski, którego debiut pod koniec ub. sezonu wypadł wcale dobrze. Poza tem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ujrzymy po rocznej przerwie znów Mauera.

Centrum pomocy zajmie niezmożony Kuchar, mając u boku Hanina oraz Deutschmana względnie Wańczyckiego, znanego bramkarza hokejowego.

Atak w pierwszych miesiącach nie będzie skonsolidowany. Na lewem skrzydle wystąpi znów Łagodny, pozycję łącznika przeznaczono dla Motylewskiego, w środku stanie Zimmer, na prawym łącz niku Schlaff względnie Czesławski, na prawem skrzydle Niechciol względnie Motylewski I.

Ponieważ jednak zarówno Motylewscy jak i Łagodny przygotowują się do egzaminów, Niechcioł wstępuje do wojska (prawdopodobnie poza Lwowem), a Zimmer odchodzi również ze szkoły podchorążych do pułku, skład ulegać będzie zmianom, zależnie od potrzeby. Do dyspozycji napadu stać będzie jeszcze Pras, , dający się użyć również w pomocy, tak że kierownik liczy się nawet z ewent. przerzuceniem Kuchara do napadu i obsadą pozycji środkowego pomocnika Haninem względnie Prasem. W każdym razie jest rzeczą pewną, że dla młodych graczy otworzy się obecnie w Pogoni szerokie pole do wybicia się.

Jeśli chodzi o Czarnych, to zdementować wypada przedewszystkiem pogłoski o rzekomych akwizycjach na Śląsku. Faktem jest, że szeregi ich zasilone zostały jedynie Żurkowskim z Ostrovii, który już raz pośrednio przyszedł z pomocą lwowskiej drużynie, ratując ją dzięki zweryfikowaniu meczu Warta—Turyści na korzyść Warty przed spadkiem. Czarni zwolnili Kocha i Amirowicza i luki te zdecydowani są również wypełnić własnymi graczami.

W bramce stanie dobry Kasprzak mając jako zastępcę Arendta. W obronie nastąpi pewna zmiana. Partnerem Chmielewskiego będzie Lemiszko względnie Ficek. Długoletni obrońca Olejniczak zajmie definitywnie pozycję środkowego pomocnika, na której kilkakrotnie z powodzeniem debjutował. Piłat utrzyma się na swej pozycji, z drugiej strony grać będą na zmianę Czyżewski i Witkowski, względnie Sadowski.

U Czarnych jak w Pogoni bolączkę stanowi linja napadu. Wystąpi w niej napewno Drzymała na lewem skrzydle, dalej Żurkowski na łączniku. Sprawa z Reymanem jest dotychczas niejasna. Gdyby zdecydował się powrócić do Krakowa, to na środku powstałaby przykra luka. Miejsce Reymana zająłby prawdopodobnie Makuch, który w przecinym wypadku znajdzie się na łączniku. W rachubę brani są dalej Konopasek i Igła, a na prawem skrzydle Niemiec.



NA BŁOCIE I ŚNIEGU
odbyło się pierwsze towarzyskie spotkanie Czarnych z Pogonią. Mecz ligowych zespołów Lwowa zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.



PO ZWYCIĘSTWIE NAD ŻILINĄ 4:1,
Legja, najlepsza drużyna piłkarska stolicy, rozpoczyna w niedzielę sezon ligowy na własnem boisku spotkaniem z twardym zespołem śląskiego Ruchu.

10 rund na ringu w Madison

Ciężki mecz Rana z Battalino. Wybicie ręki nakazuje Polakowi miesięczny odpoczynek

Walka z Battalino spadła na Rana całkiem niespodziewanie. Bił się w poniedziałek, nokautując w pierwszej rundzie Goldmana, a już we wtorek dostał propozycję meczu z Battalino w piątek tegoż tygodnia, gdyż przeciwnik „Bata", Petrolle, wskutek wrzodu na karku, nie mógł stanąć w ringu.

Odwołać wieczór w Madison Square Garden było niepodobna: pociągało to zbyt wielką stratę finansową. Jedynym „kasowym" bokserem pod ręką był Ran, który, pomimo braku przygotowania do tak poważnego meczu, propozycję przyjął, myśląc sobie, że jego nadwaga 3 i pół kila, zrównoważy szanse. Jednej rzeczy nie mógł jednak przewidzieć: a to taktyki, jaką wobec niego Battalino zastosuje.

„Bat - Battalino, były mistrz świata w wadze piórkowej, bije się obecnie w wadze lekkiej...

Jest to niski, krępy, bardzo silny, bokser o wielkiej rutynie, nie cieszący się zbytnią sympatją, wskutek pewnego rodzaju podstępnego systemu prowadzenia walki. Doskonale najwidoczniej poinformowany o sławnych już sierpowych Rana, zwłaszcza z prawej, od pierwszej rundy do ostatniej trzymał się taktyki, z którą Polak nie umiał sobie poradzić. Cały czas nisko zgięty w pasie, z obu rękawicami przy szczękach, nie dopuszczał do walki na dystans, prąc w tej pozycji uporczywie na przeciwnika i systematycznie krusząc go w zwarciu. Upolowawszy dogodną sytuację błyskawicznie puszczał w ruch pięści, zawsze niebezpiecznie, ale i wówczas jednak lewa rękawica natychmiast powracała na swoje miejsce przy szczęce, a po chwili i prawa robiła to samo. Taki system walki nie mógł się oczywiście podobać, to też od czasu do czasu przeciągłe uuu-uuuu niezadowolenia oraz epitety w rodzaju „dirty figter" (dirty—dosłownie brudny), padały na głowę Battalina, co jednak ani na chwilę nie wyprowadziło go z równowagi, ani nie zmieniło jego taktyki. W rezultacie wygrał na punkty, zdecydowanie.

Do porażki Rana przyczyniła się inna jeszcze okoliczność, należąca do kategorji pecha: w czwartej rundzie silny jego prawy sierpowy trafia Włocha w czaszkę tak niefortunnie, że powoduje odnowienie starego uszkodzenia stawów napiąstka i osłabia znacznie największy atut Rana — cios prawą.

Z dziesięciu rund tylko pierwsza, trzecia i czwarta należały do Rana, bez wyraźniejszego jednak efektu. W piątej Polak zaczyna krwawić z rany nad prawem okiem, poczem dostaje silny cios z prawej w szczękę. Battalino prze do rozstrzygnięcia, lecz Ran daje ze siebie wszystko i wytrzymuje napór, oddając cios za cios. Runda ta jest najciekawsza, najbardziej emocjonująca. Toczy się wśród ogłuszającej wrzawy i krzyków, które i po gongu nie ustają. Z galerji i balkonów sypie się ze wszystkich stron śnieg podartych programów i gazet.

Następne rundy mijają przeważnie w zwarciu, przyczem Battalino uporczywie obrabia ranę nad okiem Rana, co wzmacnia krwawienie. W ósmej rundzie, po odparowanym prostym Ran pośliznguje się na wilgotnej powierzchni ringu w swoim kącie i pada bokiem na dolne sznury; zrywa się natychmiast i wpada w burzę prawych i lewych ciosów. Runda dla Rana najkrytyczniejsza.

Ostatnie starcie zaczyna się atakiem Polaka, który szczelnie zakrytemu Batowi niewiele jednak szkodzi. Runda upływa przeważnie w zwarciu.

Po ogłoszeniu decyzji schodzącego w podskokach z ringu Włocha odprowadza nowa fala oburzenia, Ranowi zaś towarzyszą oklaski i okrzyki powszechnej sympatji.

Ran nie będzie mógł ruszyć ręką przynajmniej przez miesiąc. Prześwietlania wykazały, że nadwyrężenie jest poważne, a kuracja będzie żmudna. Narazie ręka jest mocno spuchnięta i oczywiście obandażowana.

Widzów na meczu było 15.000. Battalino dostał 25 proc., a Ran 20 proc. od dochodu netto, który wyniósł 36.282 dolary. Trzy pozostałe pary razem otrzymały 4.900 dol.

*

Walka Rana z Goldmanem była walką, co to jeszcze się na dobre nie zaczęła, a już się skończyła. Po 45 sekundach pierwszej rundy publiczność zaczęła wychodzić, nie czekając nawet na koniec wyliczania, pewna, że Goldman i tak nie wstanie.

Mecz ten należał do kategorji lekkich zarobków na kieszonkowe wydatki.

Jan Walczak.

Mistrzyni, która sama złożyła broń

Co robi obecnie niepokonana na korcie tennisowym Zuzanna Lenglen

Zwiedzając liczne tereny tenisowe na Riwierze i przypatrując się międzynarodowym turniejom, odczuwa się jakiś brak. Bo duch „boskiej" Suzanne Lenglen ciągle jeszcze króluje na tych placach. To przecież jej rodzinne strony, tu się wychowała, tu po raz pierwszy zapoznała się z rakietą, tu odnosiła pierwsze triumfy.

Uparcie nasuwa się pytanie, co robi obecnie najlepsza tennisistka świata, czy może gdzieś z oddali czuwa nad złocistemi kortami i zazdrośnie obserwuje, czy jakaś inna kobieta nie wzniosła się do jej poziomu? Przecież ona dobrowolnie złożyła broń — odeszła nigdy nie pokonana.

Będąc w Monte - Carlo, rozmawiałem często o Zuzannie z dziennikarzami francuskimi, którzy widują od czasu do czasu swą rodaczkę. Opowiadano mi o niej wiele ciekawych rzeczy.

Lenglen mieszka obecnie wraz ze swą matką stale w Paryżu. Doniedawna pracowała jako szef działu kostjumów sportowych w jednym z większych magazynów stolicy świata. Dziś Zuzanna jest już na pełnym „urlopie", nie pracuje więcej w modniarstwie.

Proponowano jej grę do kina... w teatrze — odmówiła. Lenglen chce spokoju i jeszcze raz spokoju. Proszono ją niedawno, aby wypowiedziała swą opinję o teraźniejszej klasie tenisu francuskiego.

Odmówiła. Okazało się, że Suzanne od roku 1927 nie miała w ręku rakiety, a ostatni mecz, jaki oglądała, to finał Davis Cupu dwa lata temu!

Ex mistrzyni, nic dziś nie wie o tenisie, to ją już nic absolutnie nie obchodzi — ma swój gustownie urządzony salonik, czyta całemi dniami książki... opanowało ją jakieś dziwne zniechęcenie do białego sportu.

Dlaczego?

Jak można wyczuć z wynurzeń Francuski, popełniła ona błąd, stając się zawodową tenisistką. Jak twierdzi, chciała wyjść z pod krępującej opieki swego klubu, która często stawała się nie do zniesienia. Zuzanna pragnęła wolności, chciała kroczyć własnemi drogami, a widziała wyzwolenie — w profesjonalizmie.

Lenglen sądziła, iż rozwój sportu zawodowego przybierze dużo szersze rozmiary. Tymczasem zawiodła się.

Ciekawe, że Lenglen przed każdym meczem przeżywała nie bywałą tremę, bała się śmiertelnie porażki. „Nigdy nie stanęłam na korcie bez strachu, że zostanę pobita i sądzę, że to uczucie jest niezbędne dla każdego, kto chce wygrać", często powtarza Zuzanna.

Za najgroźniejszą rywalkę uważała Lenglen miss Lambert Chambers, którą pobiła w roku 1919 w Wimbledonie. Były też przeciwniczki, z któremi Lenglen grała najchętniej. Francuska ogromnie lubiła spotkania z miss Ryan, z którą walczyła podczas swej karjery aż 52 razy.

Suzanne nie interesują dziś i nie uprawia żadnych absolutnie sportów. Jedynym sportem, jaki uprawia, to prowadzenie własnego szykownego auta. Można ją spotkać często w Paryżu, gdzieś w okolicach wytwornej dzielnicy Authenic — siedzi przy kierownicy, nie widać rakiet, ale za to modny foxterrier wiernie pilnuje swej pani.

K. Gryżewski.



ZUZANNA LENGLEN i JOAN FRY

Kalendarzyk imprez tennisowych przedstawia się następująco:

Maj: 13—15 mecz Polska — Holandja, 13—16 mistrzostwo Królewskiej Huty, 25—29 mistrzostwo Warszawy (WLTK), 28—29 turniej Polonji przemyskiej; czerwiec: 3—4 mistrzostwo Poznania (AZS), 11—12 turniej Samsonu w Tarnowie, 23—29 mistrzostwo Lwowa (Lw. K. T.), 25—29 mistrzostwo Śląska (KKT), 26—29 mistrzostwo sokole w Krakowie, 26—29 turniej w Toruniu; lipiec: 28—31 turniej w Skolimowie; sierpień: 4—7 turniej w Jaśle, mistrzostwa zagł. naftow., 11—15 turniej w Milanówku, 12—15 turniej Polonji przemyskiej, 13—15 turniej w Tarnowie (Samson), 13—15 turniej w Gnieźnie (Stella), 23—28 międzynarodowe mistrzostwo Polski (Legja), wrzesień: 30.VIII 4-te mistrzostwo Polski (AZS Kraków); wrzesień: 1—4 turniej w Kielcach, 1—4 mistrzostwo Łodzi (ŁKLT), 23—25 mistrzostwo Lublina (Unja).

Maks Schmeling już w najbliższym czasie rozpoczyna przygotowania do walki o mistrzostwo świata, którą rozegra z Sharkeyem dn. 16 czerwca w Nowym Jorku.

Schmeling wyjechał w czwartek do Ameryki, gdzie w 15 miastach stoczy walki pokazowe. Pierwszy tydzień maja spędzi Niemiec na odpoczynku w górach, by potem poświęcić ostatecznemu cyzelowaniu swej formy.

Klasyczny wyścig szosowy Paryż—Roubaix wygrał Belg, Ghyssels w 6:49:58 przed Roussem i Niemcem Sievonskim.

Hokeiści szwedzcy pokonali w Berlinie reprezentację Niemiec 4:1, przegrali jednak z B.S.C. 2:4. W pokazach łyżwiarskich Sonja Henie udowodniła, że jest ciągle jeszcze lepszą od

Kaufman skoczył 71 mtr. wygrywając konkurs w Davos przed Reymondem i Chiogną.

Na ringach finlandzkich zdarzył się znów śmiertelny wypadek. Mistrz w. lekkiej Wäckewä zmarł od uderzenia które mu zadał Hongaard.

Polskie rakiety na Rivierze

Warto zaryzykować! Przedostatni turniej tennisowy na Rivierze, w którym biorą udział Polacy — siła Beau w Cannes został zakończony. Tym razem nie osiągnęliśmy pełnego sukcesu. Zajęliśmy w singlu panów dwa trzecie miejsce, w singlu pań Jędrzejowska przegrała w finale z Payot po zaciętej walce w stosunku 7:9, 5:7. Polka uprzednio wyeliminowała Burke 7:5, 2:6, 6:2, a Payot pokonała Thomas.

W singlu panów Polacy mieli trudną pracę. Tłoczyński po zażartej walce wyeliminował Amerykanina Breese, czołowego gracza Kalifornji, który niedawno w Rzymie zwyciężył Stefaniego. Wynik brzmiał 4:6, 6:2, 7:5. M. Stolarow wyeliminował kolejno Rodzianko 6:1, 1:6, 7:5, potem Warda 5:7, 6:1, 6:4.

Na tem skończyły się jednak nasze sukcesy. W półfinałach Tłoczyński grał z Niemcem Haenschem, którego zwycięstwo nad du Plaixem 6:1, 6:1, świadczyło o świetnej formie. Polak przegrał po zaciętej walce w stosunku 9:7, 1:6, 5:7. M. Stolarow natknął się na Rogersa, który pobił Aeschlimana. Polak przegrał 4:6, 3:6. W finale Rogers pokonał Haenscha 2:6, 6:4, 1:6, 8:6, 9:7.

W grze podwójnej M. Stolarow, Tłoczyński przegrali z Rogersem, Allain Gerbault 6:4, 3:6, 5:7 mimo 2 meczboli przy stanie 5:2. Pogromcy Polaków ulegli w finale parze Aeschliman, Lotan 1:6, 5:7, 1:6. W grze podwójnej pań Jędrzejowska, Tauney przegrały z Adamoff, Goldschmidt 3:6, 6:3, 6:4. Francuski uległy w finale parze Burke, Thomas 6:3, 1:6, 10:8. W grze mieszanej finał wygrali Payot, Aeschliman, bijąc Burka Rodzianko 3:6, 6:2, 6:2.

Jędrzejowska, Tłoczyński i M. Stolarow biorą jeszcze udział w treningu w Monte Carlo (Tłoczyński m. in. w turnieju panów do lat 23), poczem wracają do kraju.

Nowy kurs pływacki organizuje AZS warszawski we własnym basenie krytym w domu akademickim. Kurs rozpoczyna się 3-go kwietnia i trwać będzie 6 tygodni. Opłaty bardzo przystępne, lekcje odbywać się będą 2 razy tygodniowo, we wtorki (20—21) i niedziele (17—18).

Nowe doświadczenia

Minione święta Wielkiej Nocy przyniosły naszemu światu piłkarskiemu wiele smutnych doświadczeń. Na pierwszy plan wysunęła się kwestja rozgrywania zawodów z drużynami zagranicznemi.

Opłakany bilans Garbarni i Warty, połowiczny sukces drużyn krakowskich, no i bezwartościowe sportowo i prestiżowo zwycięstwa 22 p.p. i Legji nad Žiliną nie przysporzyły rozgłosu naszej piłce nożnej.

Czy można mieć pretensję do drużyn? Nie. Początek sezonu jest usprawiedliwieniem ich słabej formy; ale dlaczego kierownictwa wtedy właśnie rzucają się na ryzykowne pociągnięcia. Czy Garbarni, która miała tak dobre imię w Czechach potrzebną była porażka z Židenicami, zwłaszcza że wszak dwa tygodnie przedtem Cracovia wywiozła od naszych sąsiadów też spory pakiecik bramek?

Czy przegrana Warty z drugoklasowym Pankowem nie jest wprost kompromitacją?

I tu właśnie mamy pretensję do PZPN. że lekkomyślnie pozwala na ryzykowne eskapady. Rozstrzyganie którym drużynom wolno grać zagranicą i z którymi zagranicznymi wolno walczyć w kraju jest niezmiernie trudne. Doszlibyśmy bowiem do absurdu, że słabych przeciwników nie wpuszczanoby do Polski. Gdy znów sprowadzalibyśmy zespoły tylko pierwszorzędne, to imprezy często mogłyby dawać straty finansowe.

Z drugiej znów strony, publiczność zna się już na drużynach i nie przyjdzie oglądać słabizny. Toteż Legja miała deficyt nawet po Žilinie. A więc czy sprowadzać kluby silniejsze i dokładać do tego, czy też dokładać do słabszych — zależy to już tylko od samych klubów.

Tak czy owak w r. b. PZPN widząc, że Święta Wielkanocne przypadają wcześniej, niż zwykle, mógł wydać zakaz gry z drużynami zagranicznemi. Kluby zerwałyby z tradycją, zagrałyby w tym roku w czasie świąt zawody ligowe, a mogłyby zrobić przerwę w mistrzostwach w połowie kwietnia i wtedy grać z zagranicą.

Nie trzeba bowiem zapominać, że Polska piłka nożna musi sobie ciągle wyrabiać dobre imię w Europie i czasem jeden niebaczny krok może zmazać poprzednie zwycięstwa.

A więc grajmy u siebie z każdym przeciwnikiem, ale tylko w sezonie. Przy wyjazdach zagranicę natomiast bądźmi jeszcze bardziej ostrożni, bo tylko wyniki tam osiągnięte są dla zagranicy miarodajne.

Ryszard Mosin.

Ostatnie akordy narciarstwa

Zwycięstwa Polaków w Czechosłowacji. Konkurs skoków na Krokwi

Nasi zawodnicy wybrali się po raz drugi na czeską stronę na biegi zjazdowe. Zawody urządzane były przez Karpathenverein o memorjał ś. p. Porpaczyego i u nas znanego i bardzo mile wspominanego narciarza - sportsmena. Przełęczą pod Kopą dostali się nasi na południową stronę Tatr, gdzie na starcie stanęło koło 40 zawodników, wśród nich i Norwegowie ze Svazu Ulland i Jansen.

Z Polaków przybyli: Bronisław Czech, Marusarz Stan., B-cia Aleksander i Kazimierz Schielowie, oraz Ignacy Bujak. Konkurencja była bardzo silna, zawodnicy tamtejsi wyposażeni w odpowiedni wysokogórski sprzęt zjazdowy, a w klasie pierwszej senjorów wiele wybitnych nazwisk, specjalistów w biegach zjazdowych.

Warunki śnieżne znakomite, pogoda śliczna. Długość trasy koło 3 km., cała trasa urozmaicona już terenowo, a utrudniona jeszcze bramkami w ilości 6. Publiczności stosunkowo niewiele, lecz zato sami narciarze z krwi i kości i wielu prawdziwych znawców.

Pierwszy numer wylosował Marusarz Stanisław, który też jako pierwszy zjeżdża nietkniętą jeszcze trasą. Mimo to osiąga bardzo dobry czas i zajmuje drugie miejsce za Bronkiem Czechem, mając czas o 6 sekund gorszy. Bronek Czech wzbudził znowu ogólny podziw u wszystkich zarówno swą prześliczną techniką zjazdową, jak też i swem doświadczeniem. Jedno i drugie pozwoliły zająć mu pierwsze miejsce i znowu udowodnić jeszcze raz swą klasę. Start odbywał się co minutę, jednak mimo to zdarzały się wypadki, że narciarze mijali innych po drodze co przy tak stosunkowo krótkiej trasie świadczyło o wysokiej klasie wielu zawodników. Cała impreza była niezmiernie ciekawą i jako pierwsza tego rodzaju, stanie się napewno wkrótce tradycyjną.

W dzień pogodny, tchnący wiosną rozpoczął się w południe w poniedziałek wielkanocny konkurs skoków na Krokwi, może ostatni tego sezonu, choć warunki śniegowe były idealne. Konkurs zgromadził u stóp Krokwi olbrzymie tłumy publiczności, tembardziej, że był spodziewany przyjazd zawodników zagranicznych, Szwajcarów, Austrjaków i Czechów. Choć goście odmówili, zawody odbyły się w nastroju bardzo sympatycznym, a nasi skoczkowie pokazali tyle, że nikt nie był rozczarowany.

Głodkiewicz rozpoczyna skoki i ląduje na 29 m. Na rozbiegu poruszenie:

— Tak mało; to też w mig zaczynają wszyscy smarować parafiną, czem się da i wkrótce ilości metrów powiększają się. Skacze Lankosz 40, Łuszczak 37 i pół, Marcinowski 41, Kolesar 40 i pół, Marusarz Jan 42. Skoki pierwsze odbywały się z ograniczonego rozbiegu.

Drugie skoki z górnej platformy. Pędem zjeżdża młody, ale świetną przyszłość rokujący zawodnik Gut-Szczerba, w przepięknej choć nie całkowicie opanowanej formie 56 i pół metra. Znowu poruszenie wśród zawodników, przecież zanosi się wyraźnie na to, że ten młody pobije dziś wielu starszych i doświadczonych skoczków. Wszyscy spoglądają na Łuszczka, który schodzi cośkolwiek niżej i skacze 56 i pół. Marcinowski w dość dobrym stylu osiąga 58 m., a niezadługo najdłuższy skok w konkursie oddaje Kolesar 59 m. Wiedzą już teraz wszyscy ,że walka o pierwsze miejsca rozegra się między wymienionemi czterema skoczkami. Ostatni skok rozstrzygnie.

Łuszczek zapowiada 60, zaś Gut przerażony poprzednim jak dla niego cokolwiek zadługim skokiem osiąga 47, co go spycha na czwarte, zresztą i tak jak na przeszło 35 startujących bardzo zaszczytne miejsce. Właściwie największą przewagę ma Kolesar więc może on będzie pierwszym. Jednak w trzeciej serji Łuszczek skacze 57 i pół, Marcinowski 57 i pół, Kolesar tylko 52. To pozbawia go zwycięstwa.

Konkurs skończony, teraz odbędzie się jeszcze próba pobicia dwu rekordów skoczni. Do pierwszego, ustanego, zgłasza się Kolesar. Do drugiego, to znaczy długościowego — Marcinowski, któremu widocznie dopisuje dziś humor i fantazja. Skaczą Lankosz 51 i pół, Kozdruń 52 potwierdzając, że słusznie należą do pierwszej w Polsce dziesiątki skoczków. Za nimi zaraz — Gąsienica Marcinowski Wojtek, mistrz akademicki. Nie zjeżdża zaraz, lecz podchodzi do góry i niknie za lekką falistością w krzaczkach.

Rekord długościowy skoczni jest jednak tak wyśrubowany, że nikt nie spodziewa się, że można go jeszcze poprawić. Przecież taki Norweg, Ruud wyciągnął 71, a później Marusarz 72. Widać szalone wyczekiwanie. Wśród ciszy rozlega się z góry mocne „heeep" i za chwilę wyłania się zjeżdżająca sylwetka Marcinowskiego. Wybija się z progu i w ślicznej formie zatacza olbrzymią parabolę w powietrzu. Długo płynie nad zeskokiem jak olbrzymi ptak, doganiając swój własny cień i wśród śmiertelnej ciszy ląduje. Lecz długość za wielka i już za płasko by móc ustać. Widać jeszcze wysiłki narciarza, który chce utrzymać się, lecz przewraca go w końcu. A za chwilę rozlegają się przez megafon słowa, którym nie chce się wprost wierzyć, poprostu magiczna już cyfra 77 i pół metra. Rekord pobity i to jak jeszcze.

Niezadługo w swym spokojnym, pięknym stylu skacze Kolesar 64 m. ustane, a zatem i drugi rekord skoczni (dotychczas 63) pobity. Znowu szalony entuzjazm; pomału widzowie rozchodzą się.

Odjeżdżają też i zawodnicy, przecież mają jeszcze dziś skoki w Poroninie. To ci fantazja, bez obiadu dalej na drugie skoki. Lecz co robić? To jest właśnie narciarska dusza i narciarska fantazja.

Nasz notatnik

Treningi tennisistów polskich przed walkami o puhar Davisa, zaczną się natychmiast po ich powrocie z Riviery. Jędrzejowska i Tłoczyński wracają do Polski 29 marca, Stolarow zaś 5 kwietnia. Trening grupy reprezentacyjnej pod kierunkiem Kleinschrotta rozpocznie się dopiero 20 kwietnia i będzie się odbywał na kortach Legji.

Mecz z Racing Clubem w d. 4—6 maja, jak już zresztą donosiliśmy, jest niemal zapewniony.

Veysokoskolsky Sport (Bratislava) zwrócił się do AZS'u warszawskiego z propozycją rozegrania trójmeczu lekkoatletycznego AZS — Vysok. Sp. — V. A. C. (Wiedeń) w Bratysławie.

Obecnie toczą się jeszcze pertraktacje w sprawie ofiarowanych warunków, najprawdopodobniej jednak mecz dojdzie do skutku w pierwszych dniach czerwca. (t)

Vohralik, który swego czasu był najlepszym biegaczem czeskim, pragnie w roku obecnym objąć funkcje trenera w jednym z klubów polskich. Bardzo możliwe, że z usług doskonałego znawcy lekkiej atletyki skorzysta AZS warszawski. (t).

Garbarza, który wyjechał wraz z bokserami Jordanu na Makabiadę dotknął cios; oto podczas jego nieobecności w kraju umarła mu matka. (A)

Golde, znany kolarz żydowski po likwidacji zatargu, jaki wynikł pomiędzy nim, a kierownictwem sekcji kolarskiej Makabi, powrócił do macierzystego klubu. (a)

WIKTOR JUNOSZA

Spójrzmy prawdzie w oczy

Zdyskwalifikowano Petkiewicza. Zdyskwalifikowano Paddocka i Ladoumegua. Bada się zarzuty przeciw Nurmiemu, sprawdza się, czy zarzuty przeciw Kusocińskiemu nie są czasem słuszne. Tam znowu kwestionuje się amatorstwo Sonji Henie, szpiegując ją na każdym kroku, a nawet doszukując się dowodów winy w... zamiarach małżeńskich!

Przeprowadza się niby „czystkę", czyniąc równocześnie do sportu zastrzyk nowej dawki hypokryzji, nieufności, brudu.

Mimo jednak zarządzeń drakońskich, i mimo rozpaczliwe wysiłki głów najtęższych, rozwiązania tej kwadratury koła, wyjścia z tego circulus viciosus, jakiem jest zagadnienie amatorstwa w sporcie, nie widać jeszcze na widnokręgu.

Problemat jest bowiem o wiele głębszy i szerszy, niżby się zdawać mogło. Toczy się walka zażarta pomiędzy oderwanym światem planów ideowych, a światem konkretnej rzeczywistości.

Sprawa nie była aktualna dawniej, mówi się więc, że jest nabytkiem upadku dzisiejszego, że pieniądz zaraził sport, uprzednio zdrowy. Czy nie zbyt pośpieszne wywody?

Pieniądz w chwili narodzin sportu, w okresie układania się ideałów filozofji sportowej nie mógł odgrywać żadnego znaczenia dlatego, że pierwsi sportowcy ideowi pochodzili wyłącznie ze sfer majętnych. Dziś, po latach, idea sportowa wdarła się w tłum, otarła się o ludzi, dla których pieniądz ma aż nadto wielkie znaczenie.

Czy pieniądz psuje sport, poniża go, zaraża? Tak. Bardzo, lecz w tym samym stopniu, w jakim, z punktu widzenia moralisty, zaraża całe życie współczesne, zaraża politykę, sztukę, nawet naukę!

Wystarcza więc okruch poczucia rzeczywistości by zrozumieć, że walka z potęgą złota, prowadzona na polu li tylko sportu — niema najmniejszych widoków powodzenia, przynajmniej walka ślepa, fanatyczna, nie licząca się z wymogami życia.

W skuteczność „dyskwalifikacyj" i „dochodzeń" wierzyć mogą tylko bezkrytyczni utopiści. Trzeba iść drogą ewolucji, stopniowo i konsekwentnie zmieniać całą psychikę wychowanków boiska, a nie odstraszać ich nietolerancją i dysharmonją zbyt jaskrawą z warunkami ich życia pozaboiskowego.

Przeciętny sportowiec dzisiejszy jest człowiekiem, zarabiającym na życie własne, a nieraz i rodziny, walczącym ciężko o prawo do bytu, o trochę słońca dla siebie i swoich, zbyt często... walczącym napróżno.

Czyż można się dziwić, że jeśli sport którym zawsze zaczął zajmować się z upodobania i bez myśli o korzyściach materjalnych, ze względu na specjalne uzdolnienie, może mu dać ten pieniądz, na którym świat dzisiejszy jednak stoi — że człowiek ten ulegnie pokusie?

Obowiązujące dziś przepisy o amatorstwie, powstałe w arystokratycznej Anglji w epoce, kiedy lordowie uprawiali sport dla rozrywki, nie są absolutnie dostosowane do warunków krajów demokratycznych, gdzie dbają przedewszystkiem o powszechność sportu, o to, by mogli uprawiać go wszyscy. Kurczowe trzymanie się przestarzałych pojęć stwarza to, co dziś obserwujemy: podniesienie zakłamania i hypokryzji do godności oficjalnego sytemu.

Trzeba prawdzie spojrzeć śmiało w oczy, wziąć rozbrat z taktyką strusia, chowającego głowę do piasku, by nie widzieć, co się właściwie dzieje.

Wymagania, stawiane czołowym zawodnikom przez sam sport, przez kluby i związki, przez ogół publiczności, ba, przez czynniki rządowe — nie mówiąc już o własnej zrozumiałej i słusznej ambicji, są takie, iż podołać im nigdy nie będą oni w stanie, jeśli nie oddadzą się uprawianiu sportu niemal niepodzielnie.

Człowiek, który musi trzy razy na tydzień trenować, który musi zażywać stale kąpieli, masażu, który musi tyle a tyle godzin spać, w określony sposób się odżywiać, wyjeżdżać to na dzień, to na tydzień, to na miesiąc na zawody, na obozy treningowe ect. nie może równocześnie poważnie pracować w innym „zawodzie". Na to niema rady.

Trzeba więc pogodzić się z tem, że przynajmniej część środków utrzymania musi mu dać sport, w tej czy innej formie. Lepiej jednak w formie uczciwej, niż dzięki „zamykaniu oczu" na przeróżne afery pseudoamatorskie.

Z drugiej strony trudno wymagać od szerokich warstw młodzieży proletarjackiej, by do sportu dopłacała. Idea żywotna może być tylko wtedy, gdy się opiera mocno o życie. Ogólne warunki gospodarcze doby obecnej nie pozwalają zachować nadal wyciosanego przez marzycieli określenia „nieposzlakowanego amatora".

Trzeba zatem ustąpić logice życia. Nierozważne upieranie się może tylko zaszkodzić sprawie, napełniając atmosferę nieszczerością i obłudą. Zamknąć drzwi do sportu tym, którzy go najbardziej potrzebują i najwięcej go kochają — nie wolno. Lepiej i mądrzej drzwi te rozszerzyć, otworzyć naroścież. Czystości idei nie bronią dyskwalifikacje ani potępienia, zdolne tylko coraz więcej zepsuć jej wziętość. Obroni ją i ocali raczej mniej roztargnione trzymanie ręki na pulsie życia, mniej powierzchowne traktowanie faktów i wyciąganie z nich śmiałych wniosków.

Że chwila odpowiednia nastąpiła, dowodzą tego nietylko deszcze kar, nakładanych przez różne związki i ulewa najrozmaitszych denuncjacyj, ale i fakt, że rewizji poglądów i przepisów zaczynają się domagać wszyscy.

Oto niedawno redaktor naczelny paryskiego „Auto" — najpoczytniejszego pisma sportowego świata, wystąpił z projektem wprowadzenia zupełnie nowych zasad. Według niego, dla grupy „olimpijskiej", do której zaliczono by wszystkich zawodników reprezentacyjnych, wymóg amatorstwa, jako niemożliwy do stosowania, zostałby zupełnie skasowany.

Grupa druga, „amatorska" musiałaby stosować się do przepisów zbliżonych do obecnych, jednak jeszcze zliberalizowanych, a „zawodowcami" byliby tylko wykluczeni z poprzednich grup!

Projekt ten idzie bardzo daleko, zasługuje jednak na rzeczowe zastanowienie się czynników decydujących. Nie będziemy go tu oceniali w szczegółach. Powtórzymy jednak za p. Desgrange, że system obecny trzeba jaknajprędzej zmienić, gdyż nie wytrzymuje on próby życiowej absolutnie. Nowe przepisy należy ułożyć nie na podstawie teoretycznych przesłanek i mglistych ideałów, a na podstawie praktyki codziennego życia, odważnie patrząc prawdzie w oczy.





GARBARNIA W ŽIDENICACH.
Drużyny przed rozpoczęciem meczu. Inż. Rosenstock podczas powitania na boisku wręcza kapitanowi Židenic kosz kwiatów. Gregorczyk interwenjuje w krytycznej sytuacji, wyłapując piłkę z pod nóg Rulca; pomoc Konkiewicza i Billa jest już spóźniona.

Wyjaśnienia P.Z.L.A.

w sprawie artykułu „Dlaczego właśnie on" w Nr. 26 b. m. Przeglądu Sportowego

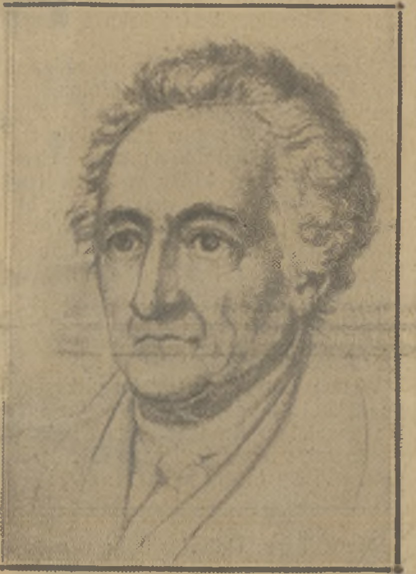
W związku z artykułem p. Jana Erdmana p. t. „Dlaczego właśnie on"... wydrukowanym w Nr. 26 Przeglądu Sportowego, Polski Związek lekkoatletyczny prosi nas o zamieszczenie poniższych wyjaśnień:

Zarząd PZLA w decyzji swej trzymał się ściśle obowiązujących przepisów międzynarodowych i trzymać się będzie tych przepisów nadal w zastosowaniu do ewent. wypadków przekroczenia praw amatora przez innych zawodników.

Powoływanie się na fakty przekroczeń amatorstwa przez rozmaite sławy zagraniczne w lekkiej atletyce i przez sportowców polskich z innych gałęzi sportu nie mogło odegrać żadnej roli w decyzji PZLA, podobnie jak i projektowane przez niektóre pisma sportowe reformy w kwestji zagadnienia amatorstwa.



Z MECZU 22 P.P. — ŽILINA 6:2.



JOHANN WOLFANG GOETHE,
znakomity poeta niemiecki, był jednym z pierwszych propagatorów idei wychowania fizycznego.

Wielki poeta — propagatorem sportu

W setną rocznicę zgonu Goethego, księcia sztuki i pioniera kultury fizycznej

Przed tygodniem obchodziły Niemcy, a wraz z niemi cały kulturalny świat setną rocznicę śmierci Goethego. Uroczystości weimarskie przemieniły się też w wielką międzynarodową manifestację kultu nieśmiertelnego poety, znajdując odpowiedni rezonans w całej światowej prasie.

Z odświeżonych zarysów biograficznych uderza nas wysoce charakterystyczny, dotychczas mało uwzględniany szczegół. Książę poezji niemieckiej, który nowoczesnością poglądów wyprzedził znacznie współczesne mu pokolenie, wcześniej od inych pojął i zrozumiał znaczenie i wartość kultury fizycznej. Nie ograniczał się przytem bynajmniej do teoretycznych haseł, lecz stał się w wielu jej dziedzinach wielkim propagatorem i krzewicielem, przełamując autorytetem a przedewszystkiem własnym czynem obojętność bliższego otoczenia i współobywateli.

Goethe był sportowcem w całem tego słowa znaczeniu. To też śmiało twierdzić można, że gdyby żył dzisiaj, znalazłby się napewno w obozie zwolenników odrodzenia kultury fizycznej, której sam hołdował w imponującej wprost mierze, wykazując nadzwyczajną wszechstronność i aktywność. Goethe polował, uprawiał szermierkę, strzelał i jeździł konno.

Zainteresowanie jego skupiało się jednak na mniej arystokratycznych sportach, a przedewszystkiem na budzacem się dopiero do życia łyżwiarstwie i kąpielach na wolnem powietrzu. Zamiłowanie jego do jazdy na łyżwach przechodziło wprost w pasję. Nie był on zresztą pod tym względem odosobniony. Spotkawszy się we Frankfurcie z Kopfstockiem, poeci bynajmniej nie roztrzasali wielkich problemów życiowych, lecz całą rozmowę poświęcili prozaicznej dyspucie na temat wartości specjalnie szlifowanych łyżew, które właśnie pojawiły się na rynku jako wielka nowość.

W Weimarze wprowadził on sport łyżwiarski na dwór książęcy. Spotykało się go bardzo często na ślizgawce w towarzystwie księcia, a nawet księżna pod jego kierunkiem stała się wkrótce dobrą łyżwiarką. Śladem dworu poszły naturalnie sfery mieszczańskie.

Goethe stał się też pionierem kąpieli na wolnem powietrzu. Pod tym względem nie ustępował on bynajmniej nowoczesnym sportowcom, wywołując ogólny podziw i zdumienie. Kąpieli używał nietylko w upalnych dniach lata, ale w marcu i listopadzie. Poczem może on słusznie uchodzić za protoplastę towarzystw, które pod hasłem „przeziębiaj się codziennie" nakazują członkom swym hartować się przez używanie kąpieli o każdej porze roku. Można sobie wyobrazić konsternację poczciwych Weimarczyków, na widok Goethego wchodzącego zimową porą w wyrąbane w lodzie przeręble. W owych czasach była to doprawdy niepospolita odwaga.

Z zamiłowaniem uprawiał też turystykę, wykazując i na tem polu wielką odwagę i zapał. Wbrew przestrogom wybierał on się zimową porą na okoliczne szczyty, których osiągnięcie przy lodzie i śniegu wymagało nietylko odwagi ale i wielkiej wprawy. Wczesną zimą wybrał się w towarzystwie księcia poraz drugi do Szwajcarji, gdzie spędzał całe dnie na wędrówce po górach wspinając się nawet na szczyt św. Gotharda, skąd otwierał się daleki widok na niziny italskie.



GROŹNA CHWILA POD BRAMKĄ CRACOVII
Danczik (Bratislava) strzela głową ponad poprzeczkę!



KOLARSKI WYŚCIG SZOSOWY SPANDAU — KREMMEN — SPANDAU
odbył się na trasie 120 kilometrów, będąc pierwszą tegoroczną „wielką próbą" kolarstwa niemieckiego.

W sprawie unormowania kwestji nauczania pływania i ratownictwa zwrócił się PZP z memorjałem do władz i do PUWF. Chodzi o to, by nie dopuścić do udzielania lekcji pływania przez niepowołane osoby, mające szkoły pływania. PZP chciałby ująć całą tę sprawe w swe rece i wydawać odpowiednie dyplomy instruktorów również i tym z dotychczasowych nauczycieli, którzy wykażą sie odpowiedniemi warunkami.



WARTA — PANKOV (BERLIN) 1:1
Doskonały bramkarz gości niemieckich pewnie unicestwia próbę zdobycia bramki przez atak poznańczyków.

Pierwsze boje ligowe

3 pary rywalek otwierają nowy sezon

Już w niedzielę d. 3 kwietnia rozpocznie się pierwszy akt tegorocznych meczów o mistrzostwo Ligi.

Na arenę wystąpi 12-cie czołowych klubów polskich. Jedenaście z pośród nich znamy wszyscy świetnie; dwunasty — 22 p.p. z Siedlec wchodzący na miejsce lwowskiej Lechji, która spadła do klasy A, sądząc po pierwszych swych grach tegorocznych z Garbarnią i Žiliną, potrafi godnie dotrzymać kroku pozostałym arystokratom polskiego sportu piłkarskiego.

Niedziela najbliższa przyniesie pierwsze trzy mecze ligowe. W Warszawie Legja gra z Ruchem, w Krakowie mistrzowska Garbarnia zmierzy swe siły z Warszawianką, a w Poznaniu Warta walczy z Cracovią.

Pomijając już sam fakt początku sezonu i tajemniczości formy poszczególnych zespołów, stwierdzić trzeba, że gry niedzielne bynajmniej nie posiadają stuprocentowych kandydatów na zwycięstwo.

Mecz warszawski jest dla Legji niebezpieczny przedewszystkiem dlatego, że Ruch prawie zawsze na początku sezonu znajduje się w pełni formy. Drużyna śląska nie zna bowiem długiej przerwy zimowej. Późne gry o puhar Juvelii oraz trwające przez cały sezon mecze towarzyskie przynoszą ślązakom coroku we wczesnym sezonie wiosennym niejeden cenny punkt mistrzowski.

Tym razem jednak Legja przystępuje do walki również nieźle przygotowana. Wszystko zależeć zatem będzie od składów obu zespołów, no i od tego, jak gra się złoży.

W każdym razie nie można zapominać, że w ciągu pięciu lat gier o mistrzostwo Ligi Ruch potrafił wydrzeć Legji aż 8 punktów i nawet w r. ubiegłym, gdy wojskowi byli tak groźnym przeciwnikiem, ślązacy w pierwszym meczu przegrywając 0:1, drugi potrafili rozstrzygnąć na swą korzyść 5:4.

Mecz krakowski Garbarni z Warszawianką teoretycznie powinien przynieść dwa pewne punkty mistrzowi Polski. A jednak... Bardzo słabe wyniki drużyny krakowskiej uzyskane ostatnio zagranicą i nieprzekonywujące zwycięstwo 5:4 nad 22 p. p. z jednej strony, a z drugiej — wzmocnienie szeregów Warszawianki i zawsze pełna niespodzianek gra tej drużyny, bynajmniej nie przeważają zdecydowanie szans na stronę Garbarni.

Nie trzeba także zapiminać, że w r. 1930 drużyna stołeczna potrafiła wydrzeć Garbarni aż trzy punkty mistrzowskie, jakkolwiek w r. 1929 przegrała 3:4 i 0:5, a w r. ubiegłym—1:4 i 1:3.

Ostatni mecz dnia Warta — Cracovia w Poznaniu jest może najbardziej, jeżeli chodzi o wynik, tajemniczy. Oba zespoły należą do rzędu drużyn wyjątkowo nieregularnych i nieobliczalnych. Dziś jedna czy druga gra świetnie, aby za tydzień po prostu najokropniej w świecie patałaszyć.

Ostatnie rezultaty obu zespołów z klubami zagranicznemi bynajmniej nie zapowiadają jakiejś rewelacyjnej formy z jednej czy drugiej strony. Na korzyść Warty przemawia jednak prócz własnego terenu, zmęczenie Cracovii podróżą oraz fakt, że z szeregów białoczerwonych ubędzie grający w niej w tym roku „gościnnie" Kossok oraz ostatnio — Pająk.

Tak czy owak—mistrzostwa Ligi rozpoczynamy. W poniedziałek każdy będzie mógł przeczytać w Przeglądzie szczegółowe sprawozdanie o przebiegu meczów. Ale prawdopodobnie po grach tych tajemniczy horyzont Ligi rozjaśniający się dopiero późną jesienią, będzie jeszcze bardziej zaciemniony jak dzisiaj.

Ostatni kupon konkursu

Zgadnijmy wyniki 8-miu meczów

W najbliższą niedzielę d. 3 kwietnia do boju rusza sześć pierwszych klubów ligowych.

Na boiskach Warszawy, Krakowa i Poznania rozegrane zostaną mecze Legja — Ruch, Garbarnia — Warszawianka i Warta — Cracovia, które na nieskazitelnie dotychczas białej tabeli mistrzostw zapełnią pierwsze rubryki wyników.

Gry te, jak również 5 meczów mających miejsce w d. 10 kwietnia wchodzą jak wiadomo w skład pierwszego tegorocznego konkursu olimpijskiego „Przeglądu Sportowego".

Ostatni zatem czas, aby wziąć do ręki załączony kupon wypełnić go i wysłać pod adresem: Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11, Konkurs, załączając jednocześnie w kopercie do każdego kuponu pocztowy znaczek 50-ciogroszowy w jednym odcinku.

O ile list, w którym zostanie kupon przesłany, będzie nosił datę nie późniejszą jak 2 kwietnia r. b., mimo że do Warszawy nadejdzie nawet później, czytelnik będzie miał wszelkie prawo do wzięcia udziału w konkursie.

Warunki jego są aż nadto przejrzyste, a ostatnio dzięki odwołaniu meczu 22 pp. — Pogoń w d. 10 kwietnia automatycznie zostały ułatwione. Przy okazji zaznaczamy, że wszystkim czytelnikom, którzy głosowali jeszcze na kuponach z meczem 22 pp. — Pogoń, wynik ten zostanie skreślony.

Tak więc za chwilę namysłu ryzykując 50 groszy każdy stający do konkursu może bez trudu odgadnąć wyniki 8-miu, a przy sprzyjających okolicznościach 7-miu meczów i zdobyć premję w wysokości 300 złotych

*

Panu St. Z. Chełm. Można wysyłać oba kupony (oczywiście do każdego należy dołączyć znaczek za 50 gr.), sporządziwszy sobie uprzednio dokładne kopje, które służą wyłącznie dla własnej orjentacji. W ostatnich konkursach nie mieliśmy ani jednej reklamacji z powodu zaginięcia listów. Terminu zamknięcia konkursów przyśpieszyć ze względów technicznych nie jesteśmy w stanie. W sprawie nieprawnego podwyższania ceny P. Sp. będziemy interwenjowali.

Co będzie w Łodzi

Kalendarzyk sportowy Łodzi na nadchodzący tydzień jest wyjątkowo bogaty i urozmaicony. W czwartek drużynowy mistrz Łodzi w boksie I. K. P. walczy z reprezentacyjnym zespołem Estonji. Goście przybywają w swym najsilniejszym składzie z mistrzami Lesterem, Mislerem i estońskim Carnerą — kolosem Adelmanem. IKP przeciwstawia również najlepszy swój skład (osłabiony tylko brakiem Chmielewskiego). Tego samego dnia rozpoczyna się dwudniowy mecz szermierczy WKS — PKS.

W sobotę rozpoczynają się mistrzostwa piłkarskie Łodzi.

W niedzielę, nastąpi inauguracja sezonu lekkoatletycznego trzema biegami naprzełaj dla pań i panów (3 klm. i 1 klm). na Zdrowiu.

W sali Filharmonji or[illegible] „Union" międzynarodowe zawo[illegible] bokserskie na które zaprosił druży[illegible] mistrza Śląska niemieckiego „O[illegible]chlesien 31". Niemcy walczyć [illegible] składzie, Langer, Kross, Krautw[illegible], Schlegel, Kucharski, Loch, Z[illegible] Kosubek. „Union" przeciwst[illegible] najsilniejszy skład z Frankiem [illegible]bem na czele.

Ligowy zespół ŁKS gra z Ha[illegible] ostatnie już spotkanie o puhar [illegible] Kurjera Łódzkiego, pozatem [illegible] się w niedzielę dalsze mecze o [illegible]stwo okręgu łódzkiego.

W basenie zgierskim organizu[illegible] imprezę pływacką zakrojoną na [illegible] dużą skalę. Czołowi pływacy i [illegible]kowie stołecznego AZS-u a mia[illegible]cie: Bocheński, Karpiński, K[illegible], Malanowicz, Jastrzębski, Szwa[illegible]ski, Damsz, dr. Kokali-Kowal[illegible], Matysiakówna, Jastrzębska i [illegible] zgłosili swój udział.

Garnczarek (I. K. P.) wyjeż[illegible] drużyną warszawskiej „Polonj[illegible]" tournee do Dorpatu, Tallina [illegible] które nastąpi w połowie kwietn[illegible]

Stibbe (Union) b. mistrz [illegible] wszystkich wag, który wskutek [illegible]ności urlopowych nie mógł w r. b. bronić swego tytułu mistrzowskiego wyzwał za pośrednictwem swego klubu obecnego mistrza Pol[illegible] go (I. K. P.).

Chmielewski (I. K. P.) [illegible] trenuje, gdyż p[illegible] wyrężonych rąk.

W poszukiwaniu nar[illegible] **go** organizuje ŁKS [illegible] nie specjalne trenin[illegible] niestowarzyszonych. [illegible] dą t. zw. wysłużeni piłkarze.

Nowy Targ. Odbył się tu wiosenny konkurs skoków, na dużej skoczni w Kowańcu, dając następujące wyniki: 1) Fryźlewicz s. 30.5.30. nota 134. 2) Grodzicki 31.5.34. n. 133.5. 3) Rybiński 30.30. n. 128.500; 4) Bryniczka M. 27.29.5. n. 127.500. Wbiegach narciarskich na 6 klm.: 1) Kanengiesser 33:47; 2) Natowicz; 3) Roth. Bieg junjorów 3.5 klm.: 1) Gadol 17:03; 2) Günsberg. Bieg dzieci 200 mtr.: 1) Lonek 53 sek., 2) Riegelhaupt.

Ping-pongowe mistrzostwo Nowego Targu wygrał Hensi, bijąc Górskiego. Wśród pań zwyciężyła Lindenbergerówna.

Skoda warszawska gościła w Pruszkowie, gdzie rozegrała mecz ze Zniczem, zwyciężając go pewnie w stosunku 3:0 (1:0). Przez cały czas meczu przeważali goście. Wszystkie trzy bramki zdobył Baryła, najlepszy gracz w drużynie warszawskiej. (a)

Z powodu trudności finansowych została zwinięta Sekcja Kolarska W. K. S. Wawel w Krakowie. Zawodnicy Duda, Piotrowicz, Krobot, Bialik, Jabłoński i i. zasilili już drużyny Garbarni i Sokoła II.

Z Warszawy do Aten

Pierwszy etap podróży reprezentacji Polski na Makabiadę

Ateny, 25 marca.

Pociąg ruszył. Tysiączne tłumy odprowadzających wydały pożegnalny okrzyk, życząc naszej ekspedycji na Makabjadę powodzenia i zwycięstwa.

Uczestnikom zdenerwowanym trudnościami finansowemi i formalnemi, które powstały w ostatnich dniach, wyrwało się z piersi westchnienie ulgi i radości, że jednak jadą do Palestyny.

Po godzinie jazdy życie w wagonie specjalnie dla nas zarezerwowanym potoczyło się trybem normalnym. Rozpoczęły się nawet dyskusje jakie mamy szanse, czy dojdą piłkarze do finału, czy zwyciężą bokserzy, czy pobijemy w waterpolo Czechów.

Wagon jeszcze nawpół pusty: wszyscy bokserzy nie zdążyli załatwić formalności. wobec czego zmuszeni są jechać następnym okrętem przez Rumunje.

Brak również mistrzów Polski w podnoszeniu ciężarów — Wajngartena i Minca oraz eksmistrza Szterna. Niema też chorego szermierza Głowiczowera oraz inż. Szmoraka, wicemistrza okręgu lwowskiego, który już od 2 tygodni trenuje w Palestynie.

Natomiast piłkarze stawili się w komplecie. W wagonie króluje rekordzistka Freda Bersohnówna, którą się wszyscy szczególnie opiekują; jest to przecież członkini ekspedycji najwięcej predystynowana do zdobycia pierwszego miejsca na Makabjadzie.

Na każdej większej stacji oczekują nas specjalne delegacje miejscowych organizacyj sportowych i wielkie tłumy.

W Sosnowcu przyłączają się gimnastycy Sztajnic, Trajster i Fruchtwajg, którzy dokompletowali drużynę warszawską, składającą się z dr. Grabera, Grynberga i Młynka.

W Katowicach wpada do wagonu Witman (do ostatniej chwili nie wierzył, czy uda mu się wyjechać) oraz miotacz Majorczyk.

W Dziedzicach czeka już na nas ekspedycja pływacka z dr. Hollendrem na czele oraz lekkoatletki krakowskie Frajwaldówna, Mecendorfówna i Felińska.

Nareszcie ekspedycja jest skompletowana; spokojnie już jedziemy dalej.

W Wiedniu zatrzymujemy się na kilka godzin, poczem wieczorem ruszamy do Trjestu. W nocy przy świetle księżyca przejeżdżamy przez pasmo górskie Semmeringu.

W Trjeście czeka nas miła niespodzianka. Na stację przybyli przedstawiciele konsulatu polskiego w Trjeście: konsul generalny Eugenjusz Jordan - Rozwadowski i jego zastępca dr. Przybyłkiewicz oraz sekretarz generalny Tow. Polsko - Włoskiego, adw. Vitterbo. Po przywitaniu delegacji przez kierownika p. Z. Ruseckiego, ekspedycja zwiedza miasto i podejmuje p. konsula oficjalnym obiadem.

W godzinach poobiednich ekspedycja, żegnana przez konsula, wsiada na okręt „Attika".

Spotykamy się tu ze słynnymi sportowcami z całego świata. Jest więc świetny atleta, Austrjak Hirszel (waga ciężka), który przed dwoma tygodniami rzucił na łopatki mistrza Europy, Niemca Geringa. Jego rodak, pięściarz Laub (zwycięzca Konarzewskiego przed dwoma laty) obiecuje dość nieskromnie rozprawić się na Makabjadzie z naszym Finnem.

Rzuca się w oczy Kurland, mistrz Danji w walce francuskiej, pewny kandydat na wyjazd do Los Angeles.

Po wyruszeniu okrętu na pełne morze zrywa się burza, która daje się silnie we znaki wszystkim ekspedycjom. Po kilku godzinach ludzi niedotkniętych morską chorobą można już liczyć na palcach. Najwięcej ucierpieli z ekspedycji polskiej z piłkarzy Zelcer i Horowitz, z pań Freiwaldówna i Bersohnówna.

Nazajutrz, gdy się morze nieco uspokoiło nasi zawodnicy odetchnęli i nawet zaryzykowali spróbowanie słonych i pieprznych potraw greckiej kuchni okrętowej.

Dziś przebywamy w Atenach dla zwiedzenia antycznego miasta, ojczyzny kultury fizycznej całego świata.

Za godzinę wyruszamy w dalszą drogę.

Dick.

Jeszcze jeden nowy talent odkryto w Ameryce. Młody biegacz Brooksmith osiągnął na 1 i 2 mile czasy 4:12.5 i 9:18.4. Pozatem Lac skoczył o tyczce 423.

W biegach zjazdowych w Garmesch Partenkirchen zwyciężył Prager (IV w slalomie, I w zjeździe).

Mistrzostwo hokejowe Szwecji zdobył Hamarby, bijąc Södertalje 2:1.

Boks niemiecki przewiduje w swym oficjalnym kalendarzu dwa spotkania z pięściarzami polskimi: 5 sierpnia Warszawa — Wrocław we Wrocławiu, 13 listopada Niemcy — Polska w Dortmundzie.

Tank Wisły, kpt. Henryk Reyman, ulubieniec sportowej publiczności Krakowa został niedawno przeniesiony służbowo do Centralnego Instytutu Wychow. Fiz. do Warszawy, skąd dojeżdżał do Krakowa na mecze Warty. Obecnei z powodu przeciażenia pracą w CIWF-ie, trudno mu jest odrabiać co niedzielę orkę ligowa. To też kpt. Reyman, bawiac podczas świąt w Krakowie, prosił zarząd Wisły o udzielenie mu zwolnienia, na co otrzymał jednak odpowiedź odmowna.

W każdym jednak razie kpt. Reyman w bież. sezonie w Wiśle grać już nie będzie. Tymczasem by utrzymać się w kondycji, trenuje kpt. Reyman w drużynie stołecznej Legii. (a. ch.).

Żurkowski, środkowy napastnik Ostrovii podpisał zgłoszenie do Czarnych. Żurkowski jest tym słynnym graczem, którego nieprawidłowe zgłoszenie do Turystów w roku 1928 wywołało tyle wrzawy i uratowało właśnie Czarnych od spadku z Ligi.

Pierwsze trzy mecze ligowe w d. 3 kwietnia r. b. prowadzą: Legia — Ruch — inż. Grabowski, Garbarnia — Warszawianka p. Schneider. Warta—Cracovia p. Wardęszkiewicz.

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa—Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane z dnia 3 i 10 kwietnia	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwvciezców		
	a	h	c
1. Legja — 2. Ruch			
1. Garbarnia — 2 Warszawian			
1. Warta — 2. Cracovia			
1. Polonia — 2. Warta			
1. Cracovia — 2 Pogoń			
1. Czarni — 2. Legia			
1. ŁKS — 2. 22 pp.			
1. Ruch — 2 Warszawian.			

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....

OTTO LANDECK (Łódź)

Nokaut techniczny

Sprawa technicznego k. o., jest często „kamieniem niezgody" nie tylko między widownią a ringiem, ale i w łonie kompletu sędziowskiego. Brak sprecyzowania bowiem zasad tej tak częstej decyzji wprowadza w oceny walki zbyt wiele subjektywnych zapatrywań, by na temat słuszności czy niesłuszności orzeczenia nie powstało tysiąc różnych zdań. To też uważamy za słuszne wysłuchanie opinji w tej sprawie jednego z najstarszych i najzasłużeńszych sędziów ringowych Polski p. Ottona Landecka z Łodzi.

Zwycięstwo przez nokaut jest jasno i dokładnie sprecyzowane przez regulamin. Kto nie wstanie po 10 sek. ten przegrał. Natomiast decyzja o zwycięstwie przez techniczny k. o. stawia sędziego ringowego przed bardzo trudnem zadaniem, które może być rozwiązane tylko dzięki zupełnemu poczuciu odpowiedzialności, wielkiej rutynie oraz nadzwyczajnej umiejętności ze strony sędziego ringowego; i w tym wypadku strony zainteresowane i niezainteresowane są zresztą nie zawsze zadowolone.

Zwycięstwo przez techniczny k. o. następuje wskutek:

a) poddania się albo przerwania walki przez jednego z zawodników,

b) przerwania walki przez sędziego ringowego albo przez lekarza, wreszcie,

c) dyskwalifikacji jednego z zawodników.

Punkt pierwszy nie wymaga komentarzy.

W wypadku drugim dano zarówno sędziemu ringowemu jak i lekarzowi obosieczną broń do ręki. Kiedy i w jakich okolicznościach należy i trzeba spotkanie przerwać?

Jest to pytanie na które nie można odpowiedzieć ani zwyczajną formułką ani mało elastycznym przepisem. Oto zdania czołowych sędziów ringowych: Przerywa się walkę skoro jeden z zawodników dostał wiele ciosów albo jest zamroczony (groggy) i już był przynajmniej raz nokdaun. Nie może to jednak nastąpić w pierwszej tercji meczu.

Przerywa się również walkę skoro zawodnik jest poraz drugi nokdaun (7 do 9 sekund) nie będąc zamroczonym, naturalnie jeżeli nokdaun nie wynika z taktyki boksera, który chce zmylić przeciwnika i nie następuje w pierwszej rundzie.

Przy nierównych siłach zawodników t. j. gdy jeden z nich posiada zbyt widoczną przewagę należy również walkę przerwać, począwszy od drugiej rundy.

Właściwa jednak definicja w tej sprawie streszcza się do tych kilku słów: sędzia ringowy dopiero wtedy powinien przerwać walkę gdy jest zupełnie przekonany, że jeden z zawodników już niema najmniejszych szans na zwycięstwo.

Ponieważ lekarz dyżurujący także ma prawo przerwać walkę, powinien on, mojem zdaniem także posiadać kwalifikacje sędziego ringowego, aby zawodnik nie został skrzywdzony przez przedwczesne przerwanie walki.

Punkt trzeci wymaga od sędziego ringowego wielkiej rutyny oraz jaknajwiększego poczucia sprawiedliwości. Mam tu na myśli uderzenie — faul. Przepis głosi, że sędzia ringowy jest uprawniony do dyskwalifikowania zawodnika przy trzeciem niedozwolonem uderzeniu.

Zachodzi obecnie pytanie, jakie uderzenie należy uważać za faul? Po przestudjowaniu tych trzech punktów w przepisach kilku państw doszedłem do wniosku, że uderzenie należy wtedy uważać za niedozwolone, gdy trafia w niedozwolone miejsce pod kątem prostym i z tego powodu zmniejsza zdolność zawodnika do dalszej walki.

Często jest się świadkiem, jak niedoświadczeni sędziowie uważają najmniejsze prześlizgnięcie rękawicy po niedozwolonem miejscu, zwłaszcza przy unikach, za faul, a odwrotnie przy zwarciu bardzo mało reagują na niskie uderzenia.

Ten punkt musi być koniecznie opisany i sprecyzowany przy najbliższych poprawkach regulaminu. Praktyka wykazała, że dawniejsze przepisy, które zezwalały sekundantowi na przerwanie walki przez rzucenie ręcznika na ring miały tę przewagę, że strona zainteresowana w osobie obserwatora mogła w każdej chwili przerwać walkę.

Zmianie musi uledz również § 59 regulaminu P. Z. B. traktujący o upadku na ziemię po nieprawidłowym ciosie, gdyż w praktyce nie jest to możliwe do przeprowadzenia. Jeżeli zawodnik pada na deski po ciosie nieprawidłowym, to praktyka wykazała, że w tym momencie panuje na widowni i w bliskiem sąsiedztwie ringu taki hałas i nastrój, że kierujący walką nie może ogłosić dyskwalifikacji.

Zatarg na Śląsku

Po konferencji z delegatem P.Z.P.N. zarząd Śl. O.Z.P.N. wydał komunikat z którego możnaby wnioskować, że sytuacja jest bajecznie prosta i jasna, a buntownicy zostaną ukarani. Zbiorowa akcja opozycji nie zostanie przyjęta do wiadomości i zapanuje idealny spokój i porządek.

Przekonanie takie byłoby jednak zbyt naiwne i równałoby się przysłowiowej polityce sympatycznego ptaszka strusia. Świadczy o tem chociażby wiec, który odbył się ostatnio z udziałem bardzo licznych klubów, na którym ponownie uchwalono walczyć aż do zwycięstwa. Powstała nawet szaleńcza koncepcja utworzenia oddzielnego okręgu, złożonego ze 100 klubów, bo tyle prawie liczy już dzisiaj opozycja.

Prócz tego Zarząd O. Z. P. N.'u zapowiada w swoim ostatnim komunikacie ukazanie się w najbliższych dniach sprawozdania p. Delegata celem sprostowania różnych zarzutów i nieścisłości, które ukazały się w prasie miejscowej i zamiejscowej.

Jak objektywnie to sprawozdanie może wypaść wyjaśnia zgóry ten sam komunikat, który stwierdza przecież, że p. Delegat nie mógł pertraktować z opozycją — bo zarząd ma rację!

Tymczasem opozycja swoje żądanie zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia zrealizuje nawet wbrew woli i oporu zarządu, gdyż P. Z. P. N. będzie musiał uwzględnić żądanie klubów reprezentujących 80 proc. towarzystw piłkarskich okręgu.

Czy nie byłoby zatem wskazane jednak nawiązać kontakt z „buntownikami", których nie można posądzać o ambicje osobiste?

Leon Tetzlaff.

Do zachowania

Mecze ligowe rozgrywane z dnia 3 i 10 kwietnia	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Legja — 2. Ruch			
1. Garbarnia — 2. Warszawian			
1. Warta — 2. Cracovia			
1. Polonia — 2. Warta			
1. Cracovia — 2. Pogoń			
1. Czarni — 2. Legia			
1. ŁKS — 2. 22 pp.			
1. Ruch — 2. Warszawian			

Imię i nazw sko ....

....

Adres ....

....

Ladoumegue i Nurmi bronią się...

Zarzuty zawodowstwa w oświetleniu dwu wielkich biegaczy

W przededniu Olimpjady zagęszczająca się z roku na rok atmosfera amatorstwa zostaje zawsze poddawana gruntownej dezynfekcji. Widmo przysięgi, na tak już fikcyjne „amatorstwo olimpijskie" wywołuje wyrzuty sumienia związków, które przez trzy lata patrzały przez palce na przekroczenia swych pupilów. Czasami pobudki tej „czystki" są nawet mniej idealne. Oto ktoś za dobrze biega i publiczną tajemnicą jest, że wskutek tego za dobrze zarabia.

Wówczas kopję w obronie „honoru amatorskiego" podnosi inne państwo. A nuż uda się utrącić groźnego konkurenta. Ongiś załatwiono sie w ten sposób z Hoffem, który miał nieostrożność podpisać sam, a nie rękoma manażera kwit na pieniądze. Unieszkodliwiono Arne Borga stawiając, w chwili gdy odbierał umówione honorarjum, dwu świadków ukrytych szczelnie za kotarą pokoju hotelowego, aby uchylić zasadę „w cztery oczy", tę wspaniałą broń pseudoamatorów.

Teraz przypuszczono znów atak na dwu „wielkich" Nurmiego i Ladoumegua. Nurmiego zaatakował prezes I.A.A.F. i jednocześnie prezes konkurencyjnego dla Finlandii związku szwedzkiego — Edström. Atak jak dotąd sie nic udał.

Ladoumegue padł ofiarą scysji z własnym związkiem, padł ofiarą tego, że Związek ów chciał zarabiać zbyt dużo na swej gwieździe, i że gwiazda owa ośmieliła się przeciw temu zbuntować.

Obie te chluby lekkiej atletyki światowej nie pozostawiły bez odpowiedzi tych ataków. Oto ich wynurzenia.

Jules Ladoumegue mówi na łamach Idrottsbladet:

— Jest mi niezmiernie przykro... ale jest to dla mnie i mych najbliższych ulgą, że mam już to wszystko poza sobą. Od lat już jestem prześladowany przez rodaków. Arne Borg i Charles Hoff zostali straceni przez obcych, na Nurmiego poluje też zagranica. Mnie upolowali moi ziomkowie. Używano mnie do napędzania do kas związków setek tysięcy franków. Molestowano, zmuszano mnie, grożono mi, abym przedsiębrał ataki na rekordy. Ale gdy chciałem lub musiałem jechać zagranicę, odmawiano mi na to pozwolenia. Zapewne mogłem w ostatnich latach na obczyźnie zrobić cośkolwiek dla Francji, ale trudności stwarzano mi zawsze.

Dlaczego spotyka mnie za to taka nagroda? Czyż nie oddałem się całkowicie mej sprawie, czyż nie poświęciłem jej swych wszystkich przyjemności, żeby dowieść, że i Francuz może być wielkim zawodnikiem. Porzuciłem więc studja architekta ogrodniczego, żyłem jak asceta, byłem zawsze gotów, gdy potrzebował mnie klub lub związek. Naturalnie miałem z tego pewne przywileje, ale czy ktokolwiek myśli, że tylko ja ciągnąłem zyski?

Byłem skazany zgóry. Wiedziałem, że niczego nie można mi było dowieść i żądałem konfrontacji z oskarżycielami. Nie odpowiadam za to, że moje auto miało wypadek. W czasie mej nieobecności, bez przesłuchania mnie zostałem skazany.

My, zawodnicy wysokiej klasy, powinniśmy stworzyć własny związek międzynarodowy, niech się on nazywa nawet związkiem zawodowym. Czy nie starałbym się równie usilnie pobić wszystkich przeciwników. Czyż nie byłbym tańszy jako zawodowiec, skoro mógłbym o wiele częściej biegać zagranicą.

Wielkie tłumy przychodzą przecież po to, by zobaczyć rzeczywiście nazdwyczajnych zawodników. Jeśli ktoś nie ma wielkiego majątku, nie może przy panujących prawach amatorskich podołać wymaganiom, które opinja stawia jego możliwościom wynikowym.

A oto co mówi Paavo Nurmi:

— Jestem zdumiony plotkami, które krążą o mnie, zwłaszcza dlatego, że jest w nich mowa o moim wyjeździe do Włoch i ewentualnej dyskwalifikacji. Nie miałem nigdy zamiaru jechać do Włoch. Jeżeli brałem udział w zawodach zagranicznych, to załatwiałem to w sposób przepisowy, za pośrednictwem odpowiednich związków, ale nigdy na zasadzie nęcących propozycyj ludzi prywatnych, organizatorów lub manazerów.

Gdy w październiku r. ub. startowałem w Królewcu, powiedziałem po biegu w szatni, że jest to mój ostatni start w tym roku, gdyż mam zamiar odpocząć po trudach sezonu i zająć się mym zawodem.

Jestem już stary, przynajmniej ze sportowego punktu widzenia i jest dla mnie bardzo bolesne, że niebawem nie będę już brany w rachubę w zawodach. Gdyby jednak miano zamiar zażądać ode mnie zdania rachunków, nie będę się wahał wdać się w publiczną dyskusję z prezesem Związku międzynarodowego M. S. Edströmem, i to nietylko na tematy mnie dotyczące, ale zupełnie „ogólne".

W obozie szermierzy polskich

Jak to było w Amsterdamie. Przygotowania do Los Angeles

Nim przejdę do właściwego tematu, napiszę kilka słów o szermierce samej. Czyta się i pisze o niej w ostatnich czasach wiele, turnieje, mistrzostwa Polski—szermierze jadą na Olimpjadę, lecz ogół bardzo mało wie, co to jest szermierka. Sport w Polsce mało popularny, choć winno być przeciwnie. Dawne tradycje upadły, dziś wymaga się od sportu wiele emocyj i widocznych wyników. Te też daje szermierka, może nawet więcej niż inne sporty, gdyż jest to walka, bezpośrednie starcie dwóch przeciwników. Gdzie zatem powody małego stosunkowo zainteresowania? Podczas gdy w innych sportach wyniki zawodów są łatwo zrozumiałe dla widza, w szermierce wymaga się pewnej fachowości lub też częstszego bywania na zawodach, a że i ten sport potrafi porwać widza, tego dowodem są inne kraje, jak Węgry, Włochy i Francja, gdzie szermierka jest sportem narodowym, a na zawody przychodzą widzowie w liczbie nieraz kilku tysięcy. Nie pozostańmy i my Polacy w tyle za temi narodami, zainteresujmy się więcej sportem, który tembardziej u nas powinien stać się narodowym, że posiadamy wspaniałe tradycje Skrzetuskich, Wołodyjowskich i Kmiciców.

Dla chcącego sposobności jest wiele, bo do wyjazdu na Olimpjadę odbędzie się jeszcze kilkanaście turniejów na szable, gdyż tylko w tej broni Polska może być reprezentowana. W r. 1928, dzięki staraniom Związku Szermierczego, a w szczególności p. Adama Papego skupiono wszystkich szermierzy w skład drużyny olimpijskiej wchodzących w Krakowie i sprowadzono z Węgier trenera w osobie p. Szombathelyego. Ten stanął przed ciężkiem zadaniem: w przeciągu czterech miesięcy przygotować drużynę do zawodów olimpijskich. Wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Zrozumiał, że na techniczne przeszkolenie drużyny czas jest za krótki. Starał się więc, by jego uczniowie szybkością nadrabiali braki techniczne. Jaka to była praca, ten tylko rozumie, kto na taki trening przyszedł. Szermierki nie można się przecież nauczyć w ciągu roku, czy dwu lat. By mieć wyniki na poziomie światowym, do tego potrzeba lat. Dowodem tego jest to, że czołowi szermierze, to nie ludzie młodzi, lecz tacy, co szermierkę latami od najwcześniejszej młodości uprawiali. Ale też zato można tutaj jak w żadnym innym sporcie utrzymać się przy tych wynikach przez kilkanaście lat.

Przyszła Olimpjada w Amsterdamie. Biliśmy Anglików, Amerykanów, Belgów, Holendrów, by wreszcie zwycięstwem nad Niemcami uzyskać trzecie miejsce na świecie. Sukces, jakiego się nikt nie spodziewał i to nietylko w Polsce, lecz i na świecie. Szermierze pokazali, że potrafią pracować.

Z tej drużyny pozostało trzech, Papee, Segda i Friedrich. Lecz pozostał też ten, któremu zawdzięcza szermierka swe sukcesy. Pozostał trener p. Szombathely, który dalej pracuje, tak jak pracował, przed Amsterdamem. Mając teraz więcej czasu do przygotowania i wiedząc, że samą szybkością nie można wygrywać, przygotowuje swą drużynę technicznie. Program jest tak podzielony, że każdy członek drużyny trenuje cztery razy w tygodniu, z tego dwa razy sam z trenerem, a dwa razy wspólnie z innymi. Pozatem zaś w tygodniu odbywają się wspólne wolne walki. Program ogólny jest tak ułożony, żeby drużyna gdzieś w maju osiągnęła swą szczytową formę, następnie tylko podtrzymywaną aż do Olimpjady, a to w celu nieprzemęczenia jej w ostatnim okresie przed zawodami. Do poprzednio wspomnianych 3-ch zawodników przybyli jeszcze kpt. Nycz i Dobrowolski oraz por. Suski, zaś po powrocie do zdrowia jeszcze kpt. Szempliński. Wszyscy zawodnicy rutynowani i wielokrotnie już wypróbowani.

Najbliższą imprezą będzie turniej handicapowy w dniu 10 kwietnia. Impreza obliczona na wyrobienie większej wytrzymałości i ekonomicznego rozłożenia sił. Pozatem przyzwyczaja ona zawodników do pracy przy ewt. nieprzychylnem i stronniczem kolegjum sędziowskem, przy którem, by zwyciężyć, trzeba pracować całkiem czysto i zadać więcej trafień przeciwnikowi, niż wymaga tego normalna ilość potrzebnych do zwycięstwa. Jak wiadomo, by zwyciężyć przeciwnika, trzeba go — w szabli — pięć razy trafić. W tych zawodach otrzymują poszczególni zawodnicy handicap w ten sposób, że mając np. doliczone trzy trafienia, a spotykając się z przeciwnikiem, który ma tylko jedno, muszą go trafić siedm razy podczas gdy ten tylko pięć.

O wyjeździe drużyny na Węgry napiszę następnym razem, a teraz apeluję do sportowej publiczności, by okazała więcej zainteresowania naszą drużyną i zawodami. Będzie to dla zawodników bodźcem do intensywniejszej pracy, gdy zobaczy że szerszy ogół sportowy śledzi wyniki i postępy w pracy.

Tef.

Może i wybudują

— Wybudują czy zrobią klapę? — zastanawialiśmy się wszyscy, czytając o projektach założenia sztucznego lodowiska na Saskiej Kępie w Warszawie.

Przeważało przekonanie, że z tego nic nie będzie. Bo po pierwsze: ciężkie czasy, po wtóre: sportowcy są goli jak święci tureccy, po trzecie... Zresztą — te dwa powody już wystarczają. Nic nie zmajstrują!

A jednak...

Wraz z wiosną nadpływa nowa fala nadziei. Tym razem nadziei ugruntowanej, rzeczowej, uzasadnionej.

Plac przy ul. Saskiej zaroił się robotnikami. Lokal spółdzielni zapełniony inżynierami i technikami. Przed tygodniem podpisana została umowa z fabryką Zieleniewskiego na dostawę maszyn chłodniczych. Stara polska firma udzieliła warunków lepszych i wygodniejszych, niż renomowane zakłady zagraniczne. Umowa budowlana jest w stadjum finalizacji; właściwie wszystkie warunki zostały już uzgodnione, pozostało jedynie podpisać kontrakty.

Ogólna suma zamówień udzielonych przy budowie lodowiska przekroczy 2 miljony złotych. Warunki spłaty zobowiązań wygodne, najwygodniejsze, jakie można uzyskać w obecnych czasach.

A teraz rzecz najważniejsza, interesująca nas najbardziej: kiedy lodowisko zostanie oddane do użytku sportowców?

Termin ten jest zawarowany w umowach: 29 października r. b. odbędzie się otwarcie lodowiska, na wiosnę roku przyszłego — uruchomienie olbrzymiego kąpieliska.

E.



DRUŻYNA PIŁKARSKA ŽILINY W WARSZAWIE

Plany warszawskiego O.Z.P.N.

Kalendarzyk spotkań miedzymiastowych WOZPN jest bardzo bogaty i urozmaicony. Uwzględnione zostały w nim wszystkie możliwe do wykorzystania terminy. W tej chwili niektóre z nich są jeszcze uzgadniane z zainteresowanemi okręgami.

Projekt WOZPN wygląda następująco: 5 maja Gdańsk — Warszawa w Gdańsku oraz Warszawa—Radom w Warszawie 29 maja: Warszawa — Poznań w Warszawie oraz Lublin — Warszawa w Lublinie. 5 czerwca: w dniu PZPN lokalne mecze pomiędzy klubami miejscowemi. 10 lipiec: Kraków — Warszawa w Krakowie i Grudziądz — Warszawa w Grudziądzu. W końcu sierpnia lub na początku września Warszawa — Berlin w Warszawie. 2 października: Łódź — Warszawa w Łodzi. 23 października: Lwów — Warszawa we Lwowie.

Poza meczami międzymiastowemi kapitan WOZPN nosi sie z zamiarem urządzenia propagandowych zawodów pomiędzy reprezentacjami klas. I tak: 5 maja repr. kl. A — repr. kl. B, oraz repr kl B z reprezentacją kl. C. 29 maja: reprezentacja rezerw ligowych — reprezentacja kl. A. Reprezen. kl. B — repr. kl. C złożona z zupełnie nowych graczy. 10 lipca: Mecz pomiędzy reprezentacją graczy starych i na rybku. (a).

Rozgrywki o mistrzostwo kl. A okręgu warszawskiego rozpoczynają się dn. 2 kwietnia r. b. W sobotę 2 kwietnia walczyć będą Gwiazda — AZS, i Legja — Makabi, w niedzielę dn. 3. IV. Warszawianka— Marymont; Świt — Skoda i Polonia — Znicz. Pozatem w niedzielę mistrz Warszawy — Skra rozegra mecz towarzyski na własnem boisku o godzinie 16 z B-kl. Żassem. (A)

Mistrzostwa kl. B. okr. warszawskiego rozpoczynają się dn. 9 kwietnia r. b. (A).

Mistrzostwa piłkarskie kl. C. W. O. Z. P. N. rozegrane zostaną w sześciu grupach, przyczem podział przedstawia się następująco:

I grupa: Maraton, Błyskawica, Kraft (Grodzisk), Przyszłość (Włochy), Jur;

II grupa: Wolanka, Jawor, Laur, Ż.K.S. (Pruszków), Pogoń (Grodzisk);

III grupa: WKS. 22. Kraft (W-wa), Szmulowianka, Siła (Wołomin), Olimpja (Wołomin), Żar (W-wa);

IV grupa: Hasmonea, Potęga, Orlęta, Mazowia (Mińsk - Mazowiecki), Przedświt;

V grupa: O.K.S. (Otwock), Weker, T.K.W. (Praga), Union, Hapoel, Sparta.

VI grupa: Chodaków, Koło Sportowe, Strzelec, Ordon, Stow. Mech. Lotniczych, Prąd, Rywal.

Pozatem w rozgrywkach udział brać będą rezerwy kl. B i rezerwy kl. A. (A)

Amsterdamer, Wolsdor, Lotringer III, gracze I drużyny Makabi warszawskiej zostali zawieszeni przez W. O. Z. P. N., naskutek głośnej afery wstąpienia graczy Bar-Kochby do Makabi.

Dzwonkowski (Ordon) został zdyskwalifikowany na przeciąg czterech miesięcy za podpisanie dwu zgłoszeń (A)

Boiska Polonji, Skry, Legji, Orla, Domu Ludowego, Koła Polek, Znicza zostały zakwalifikowane przez W. O. Z. P. N. do mistrzostw tegorocznych.

Skra warszawska na początku sezonu rozegra 3 mecze wyjazdowe. 3-go kwietnia gra w Kutnie z najsilniejszym miejscowym klubem, Kutnowianką, oraz w dniu 30 kwietnia i 1 maja w Wierzbniku i Radomiu z miejscowemi Turami. (a)

Obóz kondycyjny dla reprezentantów stolicy w boksie organizuje W. O. Z. B. w Beskidach w lipcu r. b.

Z całego kraju

Międzynarodowe zawody pływackie w Siemianowicach organizuje w dniach 2-go i 3-go kwietnia b. r. IKP. Siemianowice. Na pierwszy plan z pośród zawodników wybija się rekordzista niemiecki w pływaniu nawznak Deutsch — Wrocław. zaproszono także sztafetę wrocławskiego klubu pływackiego. Pozatem startować będą zawodnicy następujących klubów: Schwimm-Verein Gliwice, Zabrze i Bytom, Cracovia, Makabi — Kraków, Bielsko i Cieszyn, E.K.S. Katowice, S.K.L.A. i KP. Giszowiec.

3-go kwietnia b. r. rozpoczyna Śl. R.S.K.O. kurs dla sędziów piłkarskich. Kurs potrwa 8 dni, wykładowcą będzie p. kpt. Schlichtinger, komendant Ośrodka W. F.

Bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski odbędzie się dn. 24 kwietnia w Łucku, na trasie długości około 8—10 kilometrów. Start i meta biegu znajdować się będzie koło stadjonu miejskiego. Zgłoszenia do biegu i zapotrzebowania na bezpłatne kwatery nadsyłać należy do 16 kwietnia pod adresem W. Sulewski, Łuck, ul. Kr. Jadwigi 26 m. 4. Wpisowe wynosi 1 zł. (o).

Radom R. K. S. — Broń 7:0 (4:0). Pierwszy mecz o mistrzostwo klasy A wykazał doskonałą formę mistrza. Wszyscy niemal gracze spełnili swe zadanie. Benjaminek klasy A zawiódł. Brak mu rutyny i siły. Doskonały był Adamski w bramce. Gra żywa i ciekawa, ze wzrastającą przewagą RKS. Bramki strzelili: Marjan, Kozłowski i Pietrzykowski po 2 oraz Potkański. Przedmecz rezerw dał wynik 1:1. Czarni — Tur 3:2. Gra nieciekawa. Warunki terenowe fatalne. Zwycięzcy lepsi w drugiej połowie.

W zawodach pingpongowych Jutrznia pokonała ŻTGS w stosunku 7:2

Grudziądz. G. K. S. 1925 — K. S. Grudziądz 9:0 (3:0). Po raz pierwszy oglądaliśmy w sezonie bieżącym G. K. S. 1925, który nam zademonstrował grę o dobrym poziomie technicznym. Bramkarz oraz obrona zgrane; to samo można powiedzieć o pomocy i ataku. Jest to obecnie najlepsza drużyna grudziądzka. Atak K. S. G. był tylko rzadkim gościem przed bramką zwycięzców. Bramkarz, Kłos w obronie oraz bracia Nowiccy w ataku, oto kość pacierzowa drużyny. Bramkami podzielili sie Nawrocki Fr. 4, Roman 2, Józefowicz 2 i Zabiegalski 1. W K. S. G. wyróżnił się jak zwykle ambitny Mikulski.

Białystok. Dnia 2 kwietnia walczy w Białymstoku estońska drużyna bokserska Tallinni Poksiklubi z reprezentacją Białegostoku, wzmocnioną Wocką i Durawą. Pozatem w kwietniu odbędą się następujące mecze bokserskie: Białystok — Przemyśl, Jagiellonja — Geyer.

Utworzony został okręgowy związek atletyczny. Zawodnicy wyjeżdżają na eliminacje przed meczem Austrja — Polska.

W. K. S. 42 p. p. połączył się z Jagiellonją, z Białostockim Klubem Tenisowym oraz Sekcją Gier Sportowych przy Magistracie.

Pierwszy mecz piłkarski, o mistrzostwo, białostockie derby odbędzie się 2 kwietnia. Spotka się dawny WKS, obecnie Jagiellonja z ŁKS.

Mecz pingpongowy Makabi (Warszawa) — ZKS (Białystok) zakończył się nieznacznem zwycięstwem gości po zażartej walce w stosunku 5:4.

Rozgrywki o mistrzostwo zimowe w koszykówce dały następujące wyniki: HKS — Ognisko 27:14, Makabi—ZKS 18:10; Makabi — HKS 13:11; ZKS — Ognisko 42:13; Makabi — Ognisko 21:18. Mistrzem (powtórnie) została Makabi.

Wyniki szczegółowe turnieju o mistrzostwo pingpongowe Polski przedstawiają się na stępująco: Hasmonea, Lwów zwycięża Makkabi, Kraków 10:0. Fichtberg — Rosencwaig 21:13, 21:13, Münzer 11 — Hochberg 21:17, 21:17, Kühl — Wajsblat 21:14, 21:18, Münzer — Rothman 21:19, 21:9, Erlich — Feinberg 21.16, 21:16.

Makkabi (Łódź) zwycięża Makkabi (Kraków) 8:2. Librach — Hochberg 21.16, 21.14. Lewkowicz — Rosencwajg 21.10, 21.18, Inselstein — Wajsblat 19:21, 21:16, 21:17, Hendeles — Rothman 21:15, 22:24, 21:15. Dwa punkty dla Krakowa zdobył Fajnberg zwyciężając Szenwalda 21:15, 21:14. Makkabi (Łódź) — Hasmonea (Lwów) 6:4. Inselstein — Fichtberg 17:21, 19:21, Hendeles — Lewenherc 21:16, 21:10. Najładniejsza walka dnia: Librach — Münzer 21:17, 18:21, 21:15, Edelbaum — Kühl 21:17, 21:15, Lewkowicz — Erlich 14:21, 21:12, 18:21.

Święta na Śląsku

Drużyna piłkarska RKS Ruch — Ruda gościła podczas świąt wielkanocnych na Śląsku Opolskim i uzyskała w obydwu występach wyniki zasługujące na podkreślenie. W pierwszym dniu Ruch wywalczył remis 2:2 z czołowym zespołem robotniczym Gliwic, Fichte. Drugi dzień przyniósł polskim robotnikom zwycięstwo 1:0 nad gliwicką Dianą.

Drużyna piłki ręcznej I-go R. K. S. Katowice rozegrała w ubiegły poniedziałek zawody z zespołem Freie Turner Katowice i zwyciężyła 6:0 (4:0), górując znacznie pod względem technicznym.

Zespół piłkarski RKS. Katowice gościł u siebie drużynę „Gwiazda" z Sosnowca i zwyciężył w doskonałym stosunku 6:1 (3:1).

Piłkarskie mistrzostwa Śląskiego R. S. K. O. zostały już na rok bieżący rozlosowane i rozpoczną się 10 kwietnia.

Pięściarska drużyna Slavii bawiła ostatnio w Gliwicach i rozegrała tam zawody towarzyskie z czołowym Klubem Śląska Opolskiego — Heros 03.

Mimo wyraźnego krzywdzenia polskich zawodników przez stronniczych sędziów, co przyznaje nawet prasa niemiecka, wywalczyli oni piękny wynik końcowy — 7:9, a w normalnych warunkach odnieśliby niezawodnie słuszne zwycięstwo.

Policyjny K.S. w Katowicach odbył swe walne zgromadzenie, na którem udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum i wybrano nowe władze klubu. Prezesem został ponownie p. insp. Jeziorski.

Znana drużyna pięściarska z Rzeszy Niemieckiej, kolońska Colonia, która kilkakrotnie już zdobywała drużynowe mistrzostwo Niemiec, bawić będzie w pierwszej połowie kwietnia na Śląsku. Przewidziane są dwa starty na Śląsku i ewentualnie trzeci w Łodzi. Co do tego ostatniego toczą się jeszcze pertraktacje.

Minione święta wielkanocne przyniosły na Śląsku liczne spotkania piłkarskie, z pośród których zasługują niektóre na wzmiankę:

Amatorski K. S. (Królewska Huta) gościł u siebie ligową drużynę Śląska Opolskiego Sp. V. 03 Racibórz. Drużyna ta wykazała wysokie walory techniczne, dużą ambicję i dobrą kondycję fizyczną. Gospodarze mieli słaby dzień i bezbramkowy wynik spotkania zawdzięczają w dużej mierze swemu bramkarzowi Joszkemu. W drugim dniu goście rozegrali spotkanie z IFC., który był w tym dniu specjalnie dobrze usposobiony i zwyciężył 6:4 (4:2).

Także i reszta występów drużyn zagranicznych zakończyła się zwycięstwami miejscowych. Specjalnie na wyróżnienie zasługuje K. S. Silesia — Paruszowice, który wykazuje, jako jedyny klub podokręgu rybnickiego wybitną żywotność i ruchliwość. Silesia święciła podwójny triumf, zwyciężając w pierwszym dniu A. F. K. Bogumin w stosunku 3:2 (2:0), a w drugim Preussen — Racibórz 2:0 (1:0). Wawel Nowa Wieś triumfował nad S. V. Mikulczyce 3:2 (0:1).

Śląsk Siemianowice zwyciężył 4:3 (2:2) S. V. Gruen-Weiss Bytom. Czarni Chropaczów pobili zdecydowanie V. F. B. Bytom w stosunku 5:0 (3:0).

Z rozgrywek o charakterze lokalnym wysunęło się na pierwszy plan spotkanie Ruch — Amatorski. Mimo uporczywie krążących pogłosek o epidemicznej ucieczce graczy wystąpili ligowcy w swym pełnym normalnym składzie i zaprodukowali grę pierwszorzędną. Zwycięstwo ich w stosunku 5:1 (3:0) było w zupełności zasłużone i mogło nawet wypaść wyżej.

Mistrz Śląska, Naprzód Lipiny, musiał się zadowolić nikłem zwycięstwem nad KS. 06 Katowice w stosunku 1:0 (0:0).

Inne spotkania dały następujące wyniki: Policyjny — Pogoń Katowice 2:1 (1:1), Słowian— 20 Bogucice 5:2 (3:0), Pogoń Nowy Bytom — Slavia Ruda 3:2 (2:0), KS. Chorzów — Zjednoczeni Prz. Sp. 2:2 (2:2), Pogoń Katowice — Diana 2:2 (1:1), Slavia Ruda — Czarni Chropaczów 3:0 (1:0).

Gościna krakowskiego Wawelu, który rozegrał spotkanie z kombinowaną drużyną Słowian 20 Bogucice, zakończyła się porażką krakowian w stosunku 0:3 (0:2).

F. Berlik

10-ciu najlepszych pływaków świata

Ameryka ciągle na czele. Japonja dystansuje Niemcy. Francja i Węgry na dalszych miejscach

Więcej niż kiedykolwiek interesują nas obecnie — tuż przed X olimpjadą — wyniki, uzyskane przez elitę pływactwa światowego w roku 1931.

Okazuje się bowiem, **iż niema wśród pływaków nazwiska ani jednego Polaka lub Polki, taksamo, jak nie widnieją tam nazwiska reprezentantów Hiszpanji, Szwajcarji, Jugosławji a nawet Czechosłowacji.**

Pływanie nasze choć ciągle robi postępy, daleką ma jeszcze drogę do elity najlepszych na świecie. Gdyby Bocheński w ubiegłym roku powtórzył swój rekord życiowy 1:00,4 w setce crawlem, mielibyśmy choć jednego reprezentanta. Bocheński jednak zawiódł, — a na innych liczyć jeszcze nie można.

Jednym jasnym dla Polski w tej liście punktem, są skoczkowie polscy: bezkonkurencyjna **Klauzówna,** zasłużony mistrz **Maerz** i ambitny **Ziaja.** Chociaż klasyfikacja skoczków z wielu względów jest bardzo trudna, a ustalenie kolejności zawodników na podstawie uzyskanych na terenie międzynarodowym wyników nie zawsze słuszne (Balasz zawdzięcza wynik w Pradze skandalicznemu punktowaniu), punktacja pozostaje jedynie najtrafniejszą podstawą oceny poziomu.

Wiemy, iż Ameryka w skokach góruje nad wszystkiemi narodami; potwierdził to uczeń mistrza świata Desjardina Lepage na mistrzostwach Europy. Tembardziej pocieszającem jest, iż Polka Klauzówna, plasując się w skokach trampolinowych na V miejscu, wyparła Amerykankę Fergus oraz mistrzynię Australji Hook. W skokach wieżowych natomiast figuruje mistrzyni nasza za Amerykankami, otwiera jednak za to jako pierwsza listę za wodniczek europejskich, zajmując IV-te miejsce.

W liście skoczków trampolinowych nie mamy żadnego przedstawiciela, natomiast w skokach wieżowych figurują tam — choć na samym końcu Ziaja i Maerz. Podstawą były tu wyniki, uzyskane na meczu z Czechami w Pradze, a więc w najgorszych warunkach.



SINAIKA — EGIPT

Z listy widzimy dalej, iż w konkurencjach panów Ameryka bezsprzecznie góruje nad innemi państwami, uporczywie tropiona przez Japonję, która ze swej strony wyparła znowu Niemców. Francja — dzięki talentowi Tarsa zajmuje czwarte miejsce, Węgry — piąte. W konkurencji pań Ameryka również stoi na czele, przed Holandją, Anglją, Francją i Niemcami.

Panowie:

100 m. st. dow. 1) Barany—Węgry 58,4—. 2) Taris—Francja 59,87. 3) Miyasaki—Jap. 59,9. 4) Szekely — Węgry 1,00. 5) Kalili — USA 1:00,2. 6) Howland — USA 1.00,4. 7) Hakahashi—Jap. 1:00,4. 8) Wanni I—Węgry 1:00,8. 9) Wanni II—Węgry 1:01,2. 10) Boros — Węgry 1:01,4. W międzyczasie uzyskał świetny wynik 59,9 Lundahl — Szwecja, któryby go klasyfikował razem z Miaysaką na trzecie miejsce.

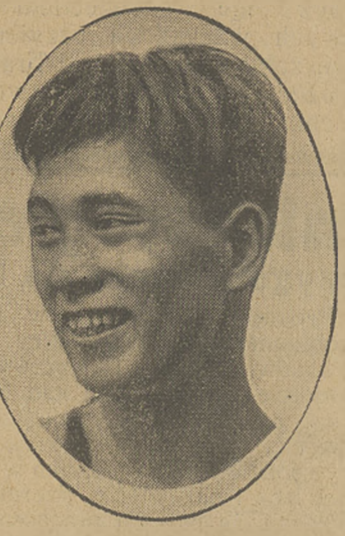
200 m. st. dow. 1) Kojac — USA 2:14,4. 2) Taris — Francja 2:14,4. 3) Takaishi — Jap. 2:15,4. 4) Kalili — USA 2:16. 5) Schwartz — USA 2:16,,2. 6) Spence — USA 2:16.4. 7) Lauffer — USA 2:16,5. 8) Gilfran — USA 2:16,6. 9) Barany — Węgry 2.17. 10) Osborn — USA 2:18. Deiters miał 2:16,4, a Petterson 2:16,9.

400 m. st. dow. 1) Taris — Francja 4:47 rek św. 2) Takaishi — Jap. 4:53. 3) Kojac — USA 4:55,0. 4) Syozo — Jap. 4:57,4. 5) Gilhula — USA 4:57,6. 6) Kalili — USA 4:58,8. 7) Crabbe — USA 4:59,8. 2) Costoli — Włochy 5:00,2. 9) Barany — Węgry 5:00,6. 10) Noel — Australja 5:02,8. Uderza tu rekord Tarisa, pozostawiający daleko w tyle dalszych najlepszych pływaków świata.

1500 m. st. dow. 1) Makino — Jap. 19:51. 2) Takemura — Jap. 20:11. 3) Taris — Francja 20:29. 4) Yokoyaima — Jap. 20:41. 5) Halassy — Węgry 20:49. 6) Perentin — Włochy 20:50,6. 7) Picarel — Argentyna — 20:52. 8) Costoli — Włochy 21:00,8. 9) Bode—Niemcy 21:55. 10) Roig — Francja 22:03,4. Przewaga Japończyków i zupełny brak USA, którego pływacy widocznie nie lubią długich dystansów.

4×200 m. sztafeta st. dow. 1) USA 9:17. 2) Japonja 9:26,4. 3) Węgry 9:32,6. 4) Niemcy 9:44,6. 5) Szwecja 9:48,8. 6) Włochy 9:49. 7) Francja 9:59. 8) Finlandja 10:16. 9) Austrja 10:19. 10) Belgja 10:51.

100 m. nawznak: 1) Walton — USA 1:11,0. 2) Kawazu — Jap. 1:12,0. 3) Kiyokama — Jap. 1:12,2. 4) Deutsch — Niemcy 1:12,4. 5) Kalili — USA 1:13,0. 6) Lehnig — Niemcy 1:13,2. 7) Lundahl — Szwecja i 8) Iriye — Jap. 1:13,4. 9) Koller — Austria 1:13,5. 10) Karlson—Norwegja 1:13,6.



TAKAISHI — JAPONJA

200 m. st. klas. 1) Spence—USA 2:44,6 rek. św. 2) Wittenberg — Niemcy 2:46,8. 3) Reingoldt — Finlandja 2:47,9. 4) Schwarz — Niemcy 2:49,4. 5) Koppen — Niemcy 2:50. 6) Koiko — Jap. 2:50,2. 7) Budig — Niemcy 2:51,3. 8) Sietas — Niemcy 2:52,2. 9) Tsuruta — Japonja 2:53. 10) Schaefer—Austrja 2:53,2. Niemcy górują tu znacznie. Były rekordzista świata zabity na wojnie Tsuruta znalazł się dopiero na 9-m miejscu.

Skoki trampolinowe: 1) Galitzen — USA 151,02 p. 2) Simaika—Egipt 148,98. 3) Smith—USA 146,22. 4) Sanford — USA 141,12. 5) Balasz — Czechy (?) 139,40. 6) Riebschlager — Niemcy 136,22. 7) Lepage — Francja 135,32. 2) Neumann — Niemcy 134,38. 3) Steiner — Austrja 129,06. 10) Staudinger — Austrja 127,64. Podstawą klasyfikacji jest program olimpijski — 10 skoków. Przewaga Ameryki — Simaika podobno też już ma być Amerykaninem, bardzo wyraźna. Ciekawem iż, Balasz zajmuje — wskutek nadmiernie wysokiego punktowania na meczu z Polska aż 5-te miejsce, bijąc na papierze nawet takiego mistrza, jak Lepage.

Skoki wieżowe: 1) Galitzen — USA 128,62 p. 2) Simaika — Egipt 124,03 p. 3) Staudinger — Austrja 111,82. 4) Smith — USA 110,34. 5) Naumann—Niemcy 108,90. 6) Riebschlager — Niemcy 107,96. 7) Balasz — Czechy 107,50 (w Pradze!). 8) Olander—Szwecja 97,30. **9) Ziaja — Polska 97,15 i 10) Maerz — Polska 96,02 (oba wyniki uzyskane w Pradze).**



WALTER SPENCE — AMERYKA

Jedyna klasyfikacja Polaków, w dodatku niepewna, bo brak wiadomości o uzyskanych punktach innych niewątpliwie lepszych jeszcze skoczków zagranicy np. Ameryki, Austrji i t. d. Galitzen zdaje się być bezkonkurencyjnym.

Panie:

100 m. st. dow. 1) Madison — USA 1:09,4. 2) Lenkey — Węgry 1:09,8. 3) Den Ouden — Holandja 1:09,8. 4) Godrard — Francja 1:10. 5) Cooper—Anglja 1:15, 6. Johns—USA 1:11,4. 7) Braun — Hol. 1:12. 8) Salbert — Niemcy 1:13. 9) Kotulla—Niemcy 1:13,9. 10) Erkens—Niemcy 1:14. Młodziutka wicemistrzyni Europy Den Ouden potrafiła wynik paryski o wiele poprawić. W Ameryce uważa się ją na serio za najpoważniejszą kandydatkę na pierwsze miejsce.

400 m. st. dow. 1) Madison — USA i Braun — Hol. 5:42. 3) Godard — Francja 5:49,4. 4) Cook — Australja 5:50,8. 5) Kim — USA 5:52. 6) Cooper — Anglja 5:54. 7) Piric — Kanada 6:05,4. 8) Lindberg — Finlandja 6:15,5. 9) Toth—Węgry 6:18. 10) Loewy — Austrja 6:20,2.

100 m. nawznak: 1) Braun—Hol. 1:22. 2) Holm — USA. 1:22,2. 3) Gibson USA. 1:22,4. 4) Harding — USA. 1:22,5. 5) Cooper — Anglja 1:24,8. 6) Korthoff — Hol. 1:24,8. 7) Humblot — Francja 1:25. 8) Blondeau — Francja 1:25,8. 9) Yosiko—Japonja 1:28,4. 10) Sasserath — Niemcy 1:28.6. Dunka Andersen miała 1:27,6.

200 m. st. klas.: 1) Hinton — Anglja 3:10,6, rek. św. 2) Jacobsen — Danja 3:12,7. 3) Rawls — USA. 3:13,6. 4) Suchardt — Niemcy 3:14,1. 5) Kerstin — Szwecja 3:15,1. 6) Kocke — Niemcy 3:15,2. 7) Bienenfeld — Austrja 3:15,2. 8) Kastein — Hol. 3:15,4. 9) Wolstenholme — Anglja i 10) Wunder — Niemcy 3:16,3. Jacobsen poprawiła w międzyczasie znacznie rekord świata.

Skoki trampolinowe: 1) Coleman — USA. 146.75 p. 2) Phelan — USA 142.10. 3) Rawls — USA. 134.63. 4) Jordan — Niemcy 83.00. 5) Klausówna — Polska 80.20. 6) Fergus—USA. 80.12. 7) Hook — Australja 76.18. 8) Epply — Austrja 72.86. 9) Schlütter — Niemcy 69.94. 10) Rigolage — Francja 68.38.



TSURUTA — JAPONJA
mistrz olimpijski na 200 mtr. stylem klasycznym, zginął śmiercią żołnierza w czasie walk pod Szanghajem.

Skoki wieżowe: 1) Coleman — USA. 41.82 p. 2) Phelan — USA. 40.18. 3) Hook — Australja 38.76. 4) Klausówna — Polska 36.41 (w Pradze). 5) Epply — Australja (mistrz. Europy) 34.28. 6) Krongeigerowa — Czechy 34.22. 7) Markiova — Czechy 34.10 (w Pradze). 8) Sjöquist — Szwecja 33.62. 9) Crete - Flavier — Francja 32.94. 10) Lenormand — Francja 30.82.

Coleman jest widocznie bezkonkurencyjna w Ameryce. Klausówna znowu dzięki wynikowi zagranicznemu jest na zaszczytnem miejscu.

Podstawą klasyfikacji jest program olimpijski.



HELEN MADISON — AMERYKA

Boks polski w Paryżu

Nowa placówka szkolna w stolicy Francji

Polski boks we Francji wkroczył na nowe tory. Dotychczas mieliśmy w Paryżu jednego menażera polskiego, p. Szydło, który prowadził szwoją szkołę „kątem", odnajmując salę od menażerów francuskich. Dziś już możemy pochwalić się własną polską szkołą, we własnym lokalu, z polskimi profesorami.

Ogromny wysiłek dwuch ludzi, p. Świtka, znanego ex-boksera amatora i menażera Szydły, doprowadził do otwarcia tej ważnej placówki polskiej na emigracji. Trzeba było widzieć z jakim zapałem, ci dwaj ludzie pracowali, aby stworzyć naszą „stajnię" w Paryżu.

Wchodzimy do jasnej salki, robi ona niezwykle miłe wrażenie, biało malowane ściany, nadają się pogodny wygląd. Z boku na podjum ustawiono ćwiczebny ring. Oczywiście są tu wszelkie akcesorja bokserskie; obok sali — natryski i inne urządzenia higjeniczne. Na ścianach, jak zwykle w „stajniach" bokserskich fotografje pięściarzy. Na honorowem miejscu portrety Junoszy Dąbrowskiego i Rana.

Na sali już ruch się zaczyna. Pracuje przy worku Zieliński, Nawrotkiewicz z Podgórskim ćwiczą na ringu.

Świtek i Szydło mimo zmęczenia po ciężkiej pracy, opowiadają mi wiele ciekawych rzeczy o naszem pięściarstwie na emigracji.

Zdecydowaliśmy się wspólnemi siłami na otworzenie własnej szkoły; stało się to koniecznością, polski boks zawodowy we Francji przybrał ostatnio tak duże rozmiary. Nie wspominam już o amatorach, którzy po całodziennej pracy, chcą nieco się rozruszać. Jednem z naszych głównych zadań jest skupić wszystkich polskich bokserów na emigracji we własnej polskiej sali.

— Czy Panom jest wiadomo, ile mniej-więcej może być naszych bokserów we Francji?

„— Tak jest, mówi Szydło, prowadzimy specjalną ewidencję. We Francji jest przeszło 50-ciu polskich bekserów, nie licząc amatorów. Największem siedliskiem naszych pięściarzy na obczyźnie jest północna Francja".

Oto lista więcej znanych pięściarzy:

w. ciężka: Wilk (91 kg.), Pawlak, Simoński;

w. pół-ciężka: Zieliński, Jabłoński;

w. średnia: Frisko, Wiśniewski, Czarnecki, Doliński;

w. pół-średnia: Wieniawski, Grabowski, Kucki;

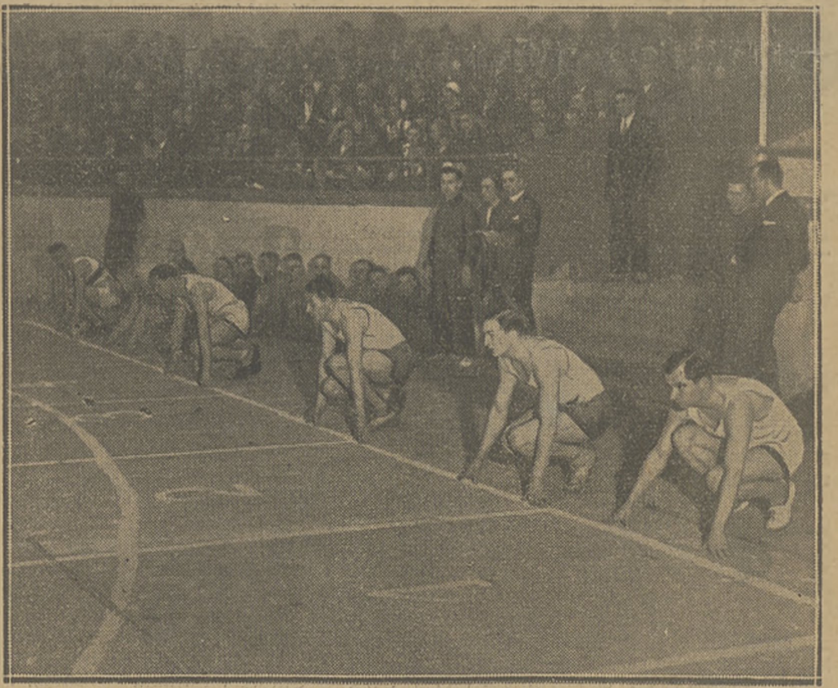
w. lekka: Krzysztoforski (b. dobry), Siemieński, „Polan" Fedrowicz, Sochacki, Rataj, Tomczak.

w. piórkowa: Kuntze, „Feliks", Wigumski, Szprecher, Garczyński, Winciak, Wasilewski;

w. kogucia: „Witek", Żyrdal (b. dobry);

,w. musza: Warząch.

Najwięcej obiecującym jest Wasilewski, może największy polski talent bokserski po Ranie. Wasilewski pobił Gabesa przez k-o, a mistrz Europy — Popesco walczył z Gabesem na remis. Polak pobił też Szulca ex-mistrza Niemiec.



TRÓJBÓJ SPRINTERÓW W HALI BERLIŃSKIEJ
zakończył się zwycięstwem Jonatha (drugi od lewej) nad faworytem Körnigiem, którego widzimy na pierwszym planie.



ASY KOLARSTWA SZOSOWEGO WYRUSZAJA Z AREGENEUIL.
Walka na klasycznej trasie Paryż — Roubaix (255 kilometrów!) odbyła się w tym roku po raz trzydziesty, z udziałem 122 zawodników.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. sz erokości szpalty red w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10 tel. 603-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI